

Nowiny Polskie

les nouvelles polonaises

NR. 4 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 1953
CZWARTEK 19 LISTOPADA Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Parait le mardi, jeudi, samedi et dimanche JEUDI 19 NOVEMBRE
CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELE (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr.

Pierwszy dzień wielkiej debaty nad polityką zagraniczną Francji w Zgrom. Narodowym

« TRAKTAT ARMII EUROPEJSKIEJ BYLBY WYROKIEM ŚMIERCI DLA NASZEGO KRAJU »

— oświadczył poseł niezależny gen. Aumerant

W CHWILI obecnej społeczeństwo francuskie ma oczy zwrócone na Zgromadzenie Narodowe, gdzie od wtorku toczy się wielka dyskusja nad polityką zagraniczną, dyskusja, która zaważy na przyszłości Francji.

Dyskusja ta potrwa prawdopodobnie do piątku i obejmuje 8 posiedzeń. Dotychczas zapisało się do głosu 26 mówców z wszystkich grupowań politycznych. Premier Laniel i min. Bidault wygłoszą przemówienia na posiedzeniu czwartkowym. Główny temat obrad został przedłożony Zgromadzeniu przez rząd. Jest nim sprawa przystąpienia Francji do „małej Europy” (organizmu w skład którego mają wejść: Francja, Włochy, Niemcy zachodnie i Benelux, t. j. Holandia, Belgia i Luksemburg), w której partnerem dominującym mają być uzbrojeni Niemcy odwetowe. Parlament nie ma jeszcze głosować za lub przeciw ratyfikacji układów bonńskich i paryskich ustanawiających „armię europejską”, t. j. wzkrzeszających Wehrmacht, ale członkowie rządu, będący zwolennikami tych układów, będą starali się w wyniku dyskusji uzyskać od większości uchwalenie rezolucji, która umożliwiłaby im powzięcie pewnych zobowiązań na mającej odbyć się konferencji 6 państw „małej Europy”, oraz uzczywienie dalszych posunięć

« Wstępujcie do armii niemieckiej »

U KAZUJĄCE się w Niemczech Zachodnich pismo półoficjalne żołnierza niemieckiego „Die Deutsche Soldaten Zeitung” rozpoczęło na swych łamach kampanię werbunkową dla przyszłego Wehrmachtu.

Theodor Blank, minister „obrony” w rządzie Adenauera oświadczył jak wiadomo, że urząd jego dysponuje już listą 100 tysięcy zaprzyszczonych ochotników do armii niemieckiej.

Obecnie rozpoczęta kampania werbunkowa zajmuje w piśmie niemieckim całą szerokość pierwszej strony. „Kawaleria wojskowa — głosi „Die Deutsche Soldaten Zeitung” — otwiera przed dzielną młodzieżą niezwykle i niezmiernie korzystne perspektywy”.

Również i na drugiej stronie tego pisma zamieszczony specjalny artykuł poświęcony jest kampanii werbunkowej: „Wstąpić do armii niemieckiej, której zapotrzebowanie w oficerów i podoficerów staje się niezwykle duże, ze względu na fakt, że werbunek przerywany był w ciągu ostatnich ośmiu lat”.

W fortecy Foch, w pobliżu Strasburga wybuchły składy amunicji Zginęło sześć osób

W E wtorek o godz. 11 m. 30 straszliwy wybuch wstrząsnął Strasburgiem. W kilka minut potem z ust do ust biegła tragiczna wiadomość „Forteca Mittelhausbergen wyskoczyła w powietrze...”. Sześć osób zaginionych, prawdopodobnie nie żyją...

A oto co podawały kolejne depesze prasowe: Godz. 14 m. 21: Gwałtowny wybuch miał miejsce około godz. 11 m. 30 w fortecy Foch, w Mittelhausbergen, w odległości 12 km od Strasburga, gdzie znajdują się składy z amunicją. Ofiary w ludziach. Na skutek eksplozji pożar wybuchł w fortecy.

Godz. 15 m. 23: Amunicja wciąż wybucha w fortecy Mittelhausbergen, która jest całkowicie osłonięta gęstym obłokiem dymu. Od czasu do czasu, ponad zalesionym pagórkami, na którym znajduje się forteca, wznoszą się olbrzymie języki ognia.

Wokół fortecy, w promieniu kilku kilometrów straż sprawuje wojsko, nie dopuszczając do miejsca wybuchu, ludności. Do tej chwili wybuchy spowodowane były zapaleniem się amunicji piechoty. Istnieje obawa, że pożar obejmie amunicję artylerii, która jest również zdeponowana w fortecy.

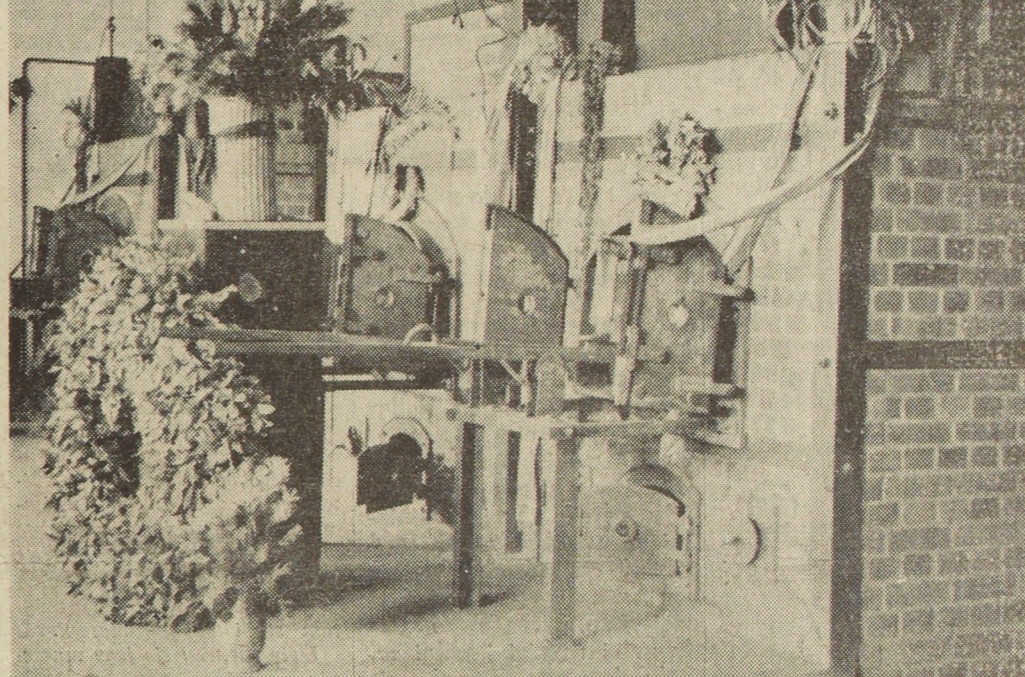
Godz. 16 m. 1: Wybuchy powtarzają się coraz częściej i są coraz gwałtowniejsze. Około godz. 15-ej pociski kalibru 155 zaczęły z przeraźliwym hukiem eksplodować.

Forteca zamieniła się w prawdziwe pogorzelsko. Straż pożarna ze Strasburga i okolicy znajduje się na miejscu. Ale niebezpieczeństwo jest zbyt wielkie, żeby ktokolwiek mógł się zbliżyć do fortecy, z której od godz. 11 m. 30, chwili pierwszego wybuchu, pozostały tylko gruzy.

O godz. 18 m. 9: nastąpił nowy wybuch, o straszliwej sile. Szyby domów najbliższej położonej wioski wyleciały w powietrze.

W nocy depesze prasowe podają, że na skutek panujących ciemności i niestannych wybuchów, nie zdołano przedsięwziąć żadnej akcji rozpoznawczej ani ratowniczej.

W fortecy, w chwili wybuchu znajdowało się sześciu ludzi.



Dokładnie 20 lat temu został stworzony Dachau pierwszy w Niemczech obóz koncentracyjny. Hitler rozpoczął zamykanie w nim komunistów, zaś wkrótce potem socjalistów — wszyscy, którzy przeciwstawiali się hitleryzmowi zapewniali obozy. Po wybuchu wojny w obozie Dachau jak we wszystkich innych powstały piece krematoryjne, w których hitlerowcy spalili dziesiątki i setki tysięcy ofiar. Na zdjęciu piec krematoryjny w obozie w Dachau przed którym ci co nie zapomnieli złożyli wieniec ku czci poległych ofiar hitleryzmu. (Photo F.M.)

Podczas odtwarzania okoliczności zbrodni Dominici próbował popełnić samobójstwo

U LAMEK sekundy wystarczyłyby, żeby potworny zbrodniarz Lurs wypowiedział raz jeszcze policję w pole, próbując na miejscu, w którym dokonał potrojnego morderstwa, położyć kres swemu życiu.

O godz. 9-ej rano niebo o nieskazitelnym błękitnym rozciąganiu się nad malowniczą okolicą Lurs, przecięta wstęgą rzeki Durance. Morderce z złością, która zadziwiała obecnych odtwarzal kolejno okoliczności zbrodni. Położył karabin na ramieniu, tak jak to było gdy celował w małą Elizabeth. Jeden z inspektorów uciekał w stronę rzeki Durance, odgrywając rolę nieszczęśliwej ofiary.



biegli znacznie szybciej i przestraszeni między nimi zwiększała się. Dobięszy do połowy mostu Dominici porzucił nagle karabin. Biegiem zbliżył się do parapetu mostu i błyskawicznie przetrzczył przez parapet jedną nogę. Sędzia Peyries znalazł się przy nim w tej samej chwili usiłując go zatrzymać, a inspektor Gilonani przybiegł w sama porę, ażeby go ściągnąć z parapetu, zawieszono go na wysokości 8 metrów nad drogą żelazną... Powalony na ziemię silnym uderzeniem, Dominici zerwał się po chwili i jak gdyby nie się nie stało kontynuował odtwarzanie zbrodni, tym razem pod eskortą dwóch żandarmerów.

„NIE BOJ SIĘ, NIC CI NIE ZROBIE”... Kiedy Dominici znalazł się na scenie, na której inspektor Amedee odgrywał rolę malej Elizabeth ten ostatni zasłonił obie ręce głową... Wtedy morderca, śmiejąc się szeroko, wyrzyknął w miejscowym dialekcie: „Nie bój się, nic ci nie zrobię”. Następnie skierował się na prawo nad brzeg rzeki Durance. (Dokonczenie na str. 6-ej)

2.200 samolotów do dyspozycji Luftwaffe

W EDŁUG rewelacyjnych informacji „Deutschland Sender” (radia wschodniej strefy Niemiec) Luftwaffe przyszłego Wehrmachtu posiadać będzie 2.200 samolotów (zamiast 1.800 oficjalnie zapowiadanych).

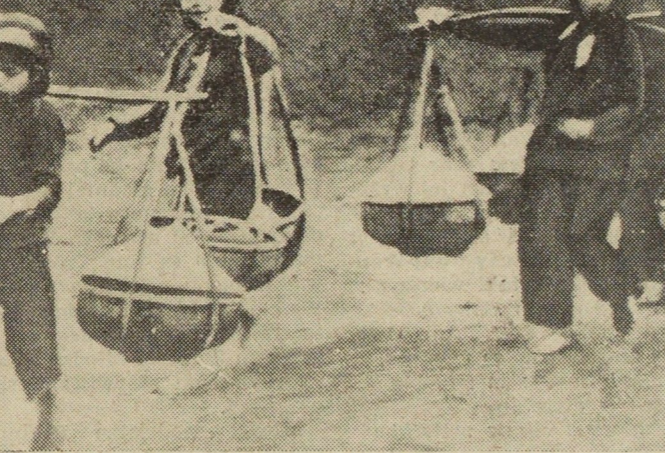
W skład tej liczby wchodzi: 1.800 poscigowców, 225 poscigowców operujących bez względu na warunki atmosferyczne, 100 jednostek wywiadowczych i 75 transportowców.

Wszystkie te samoloty są tego samego typu co jednostki Stanów Zjednoczonych, działające w Korei. Bada one, z początku, fabrykowane w Amery-

ce, następnie zaś, zgodnie z układami amerykańsko-niemieckimi, w zachodnio-niemieckich fabrykach, które pracowały dla hitlerowskiego lotnictwa: Messerschmidta, Heinkla, itd.

Każda z tych firm to synonim groźny, niewypowiedzianych cierpień dla Francuzów, Polaków, Belgów i innych narządów. (Dokonczenie na str. 6-ej)

Pomoc ludności dla Armii Ludowej



Ludowa Armia Wietnamskiej Republiki Demokratycznej popierana jest przez całą ludność. Na zdjęciu: kobiety przynoszące żywność dla oddziałów Armii Ludowej.

W Aix en Provence OSOBISTOŚCI FRANCUSKIE I POLSKIE SKŁADAJĄ HOŁD PIEWCY NIEZALEŻNOŚCI, POECIE K. GASZYŃSKIEMU

W ub. niedzielę, z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej na grobie poety i patriotę polskiego Konstantego Gaszyńskiego, w Aix en Provence miała miejsce wzruszająca manifestacja przyjaźni francusko-polskiej.

Na uroczystości obecne były liczne osobistości ze sfer wojskowych, religijnych oraz przedstawiciele świata artystycznego i naukowego. Przybyły również dwie delegacje górników francuskich i polskich z zagłębi Prowansji i Cevennes.

Przemówienia wygłosili: chargé d'affaires PRL Przemysław Ogrodziński, Pierre Gay, zastępca mera z Aix i profesor Cazin. We wzruszających słowach opisali oni nierozważalne więzi przyjaźni jakie istniały między Francją i Polską na przestrzeni dziejów i wzniosłe znaczenie współpracy francusko-polskiej.

Fed. Metalowców żąda aby najniższy zarobek wynosił:

- DLA KATEGORII „MANOEUVRE”: 146 fr. 50
- DLA ROBOTNIKÓW ZAWODOWYCH: 226 fr. 50

W poniedziałek zebrało się Biuro Federacji metalowców CGT pod przewodnictwem Benoit Frachon, generalnego sekretarza CGT i członka Egzekutywy Federacji metalowców, celem rozpatrzenia propozycji złożonych przez różne syndykaty robotnicze odnośnie projektu umowy zbiorowej w sprawie zarobków.

W wyniku obrad został ostatecznie ustalony tekst Umowy Zbiorowej, która zostanie przedstawiona patro-natowi przy aktywnym poparciu robotników we wszystkich przedsiębiorstwach metalowych.

Umowa zbiorowa przewiduje natychmiastową i ogólną podwyżkę o 25 fr. na godzinę i zastosowanie tej podwyżki wobec pracowników pobierających wynagrodzenie miesięczne.

Tekst umowy ustala najniższy zagwarantowany zarobek dla każdej kategorii, a mianowicie: 146 fr. 50 dla kategorii „manoeuvres” oraz 226 fr. 50 dla robotników zawodowych (P3).

Dzisiaj w Paryżu (Hotel Lutetia)

Zebranie informacyjne Komitetu rehabilitacji ROSENBERGÓW

REHABILITACJA bohaterów małych państw, męczenników walki o pokój i wolność, zmasakrowanych przez rasistowski i faszystowski rząd St. Zjednoczonych oraz los ich dwojga dzieci, Michaela i Robby — nie przestały być przedmiotem troski milionów ludzi we wszystkich krajach na całej kuli ziemskiej.

Francuski Komitet dla Rehabilitacji Rosenbergów otrzymał ostatnio ze St. Zjednoczonych cały szereg niepokojących wiadomości, o dwóch sierościach. Testament małżonków Rosenberg nie został jeszcze zatwierdzony przez władze amerykańskie i przyjaciele dwóch bohaterów wojennych do skrzywdzenia dwóch sierot.

Celem podzielenia się otrzymanymi wiadomościami z wszystkimi tymi, którzy wzięli udział w walce o ocalenie dwóch amerykańskich bohaterów wojennych i którzy po straceniu tych ostatnich weszli w służbę o ich rehabilitację — Francuski Komitet Rehabilitacji Małżonków Rosenberg organizuje dzisiaj o godz. 20.30 w salonych Hotel Lutetia w Paryżu PUBLICZNE ZEBRANIE INFORMACYJNE.

Z kroniki sądowej



Przed sądem przysięgłych w Paryżu stanął Gabriel Popot, który dla celów rabunkowych zaatakował szofera taksówki (zdjęcie u góry). Poniżej Jacques Quicqup, który stanął przed sądem za sprzeniewierzenie 8 milionów w okresie kiedy pełnił funkcję kasjera w przedsiębiorstwie C.M.B. (Photo Universal)

PODPISANIE POLSKO - NIEMIECKIEJ UMOWY O WYMIANIE KULTURALNEJ NA ROK 1954

15 i 16 b. m. obradowała w Warszawie polsko-niemiecka Komisja Mieszana dla opracowania planu wymiany kulturalnej między obu krajami na rok 1954.

Obrady, które zgał min. Szkolnictwa Wyzszego PRL — Rapacki, toczyły się w serdecznej atmosferze.

Plan wymiany między obu krajami został podpisany 16 b. m. 16 b. m. delegacja rządowa N.R.D. opuściła Polskę.

W Aix en Provence

OSOBISTOŚCI FRANCUSKIE I POLSKIE SKŁADAJĄ HOŁD PIEWCY NIEZALEŻNOŚCI, POECIE K. GASZYŃSKIEMU

W ub. niedzielę, z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej na grobie poety i patriotę polskiego Konstantego Gaszyńskiego, w Aix en Provence miała miejsce wzruszająca manifestacja przyjaźni francusko-polskiej.

Komitet organizacyjny pod przewodnictwem M. Cazin profesora języka, historii i literatury polskiej na Fakultecie w Aix oraz przedstawiciele rady miejskiej tego miasta zgotowali serdeczne przyjęcie chargé d'affaires PRL we Francji, p. Przemysławowi Ogrodzińskiemu i wicekonsulowi PRL w Marsylii.

O SZKOŁACH ZAWODOWYCH W Dep. NORD

ISTNIEJĄ w dep. Nord dwie szkoły zawodowe, popularność ich wzrasta z roku na rok. Młodzież zaczyna się nimi więcej interesować, młodzi Polacy są także do tych szkół dopuszczani, ale pod wpływem presji, wielu z nich się naturalizuje.

Jedną z tych szkół znajduje się w okręgu tekstylnym w Tourcoing. Druga w Mont-St.-Eloi, obok Arras, artykuł ten poświęcam tej ostatniej, w której także w charakterze ucznia przebywałem. Szkoła ta leży u stóp góry zwanej Mont-St.-Eloi, z powodu słynnych wież, które już dziś całkiem rozpadają się w gruz. Czas trwania kursu w tej szkole, na końcu którego zdaje się egzamin i otrzymuje dyplom C.A.P., wynosi trzy lata. Zawody, których się można tutaj nauczyć, to: stolarstwo - ciesielstwo, murarstwo, malarsztwo, cementowanie - gipsowanie, blacharstwo i ślusarstwo. Internt tej szkoły może pomieścić od 500 do 600 uczniów.

PRZEJEZDZAJĄC obok tej szkoły, można ją przyjąć za jakieś przedsiębiorstwo wyobrazić sobie, wysokie budynki wznoszące się na wielkiej przestrzeni, nad którą dominuje wielki komin i wieża wodna, która jest własnością szkoły. Sypialnie mieszczą się w budynkach długości 110 m. i 15 m. szerokości, a jest ich trzy. Sypialnie te są wyposażone w 8 i 10 łóżek każda. Jadalnia mieści się nad kuchnią, jest to sala wielka i widna. Kuchnia jest wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia. Cztery olbrzymie kołby po

4 m. wysokości, dostarczają ciepłej wody na potrzeby centralnego ogrzewania szkoły, potrzeby kuchni, itd... zużywają one 12.000 litrów mazutu miesięcznie.

Dzień nauki w szkole składa się z pół dnia nauki umysłowej (matematyka, literatura, chemia, fizyka, rysunki); z dziedziny mechaniki, technologia i ustawodawstwo pracy (prawa robotnika, ubezpieczenia społeczne); drugie pół dnia jest poświęcone pracy w warsztacie.

MŁODZI zapoznają się z narzędziami jakimi posługują się będą w swym zawodzie, pół dnia w tygodniu jest poświęcone na sport, szkoła posiada swoje drużyny piłki nożnej, koszykówki i siatkówki, które co rok biorą honorowo barw szkoły w konkursach szkolnych. Pół dnia tygodniowo jest także zarezerwowane dla prac artystycznych (malarstwo, malowanie na szkle, drzeworyty, itd.).

Niedziele, jedni spędzają w szkole, drudzy, wyjeżdżają do rodzin.

PODCZAS trzech ostatnich miesięcy, uczniowie przechodzą trzy egzaminy tak zwane „C.A.P. blanc”, za które otrzymują rezultaty, uczeń jest, albo nie dopuszczony do końcowego egzaminu, te ostatnie odbywają się w Arras, a jeżeli wyniki są dostateczne, otrzymuje się dyplom C.A.P.

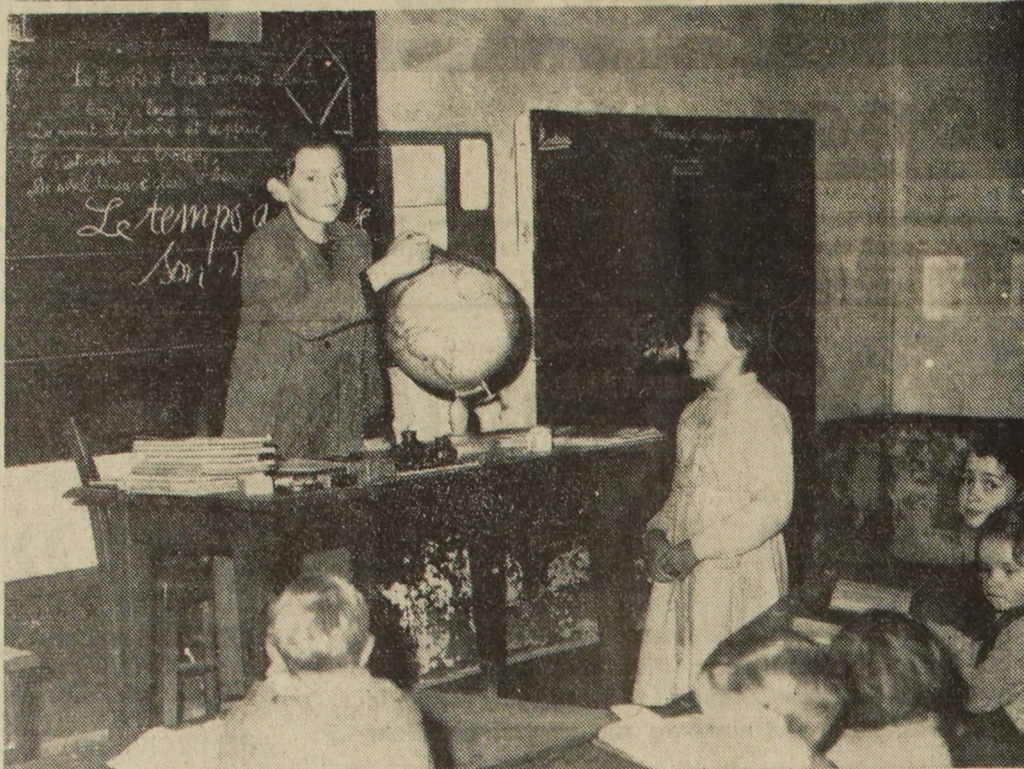
Ci, którzy nie otrzymują dobrych wyników, spędzają rok więcej lub opuszczają szkołę i albo idą do pracy do fabryki albo też na kopalnię, mimo, że mówili, iż nigdy tam ich noga nie stanie...

Ci, którzy otrzymali dyplom, otrzymują pracę za pośrednictwem szkoły, ale właśnie to rozpoczyna się trudny problem dla nich. Bo przecież wiemy jakie są stosunki dzisiejsze patrona do robotnika, patrzy, aby jak najwięcej go wyzyskiwać i wykorzystywać aż do śmierci. I tak samo jest z tymi młodymi. Gorzej może, wychodzą ze szkoły pełni nadziei i pełni zaufania do pracy. Poznali całe ustawodawstwo robotnicze i wierzą, że zostaje ono wprowadzone w życie przez patronów i dlatego z początku nie reagują. Rezultat jest taki, iż patroni jeszcze ich bardziej wykorzystują, zmuszają ich do wykonywania tej samej pracy co starsi robotnicy a zapłatę dają im niewspółmierną do pracy, mówią im, że nie mają lat, by otrzymywać więcej. Na przykład młody, który ma już trzy lata przepracowane poza szkołą, otrzymuje teraz 105 franków na godzinę, chociaż jest uważany za wykwalifikowanego robotnika.

Ta szkoła jest piękna rzecz, ale wiele takich szkół jeszcze potrzeba, by pomieścić tych wszystkich młodych, którzy pragną się uczyć. A przecież rząd zmniejszył kredyty na oświatę i na szkoły zawodowe. Ale młodzi będą walczyć o swe prawa, będą żądać, aby ich rewindykacją stało się zadość.

Korespondent teren.

11 letni nauczyciel w Bouzement (Vosges)



Począwszy od dnia 2 listopada szkoła w Bouzement, małej wiosce liczącej 75 mieszkańców w dep. Vosges, została bez nauczyciela. Albowiem ten ostatni został powołany do służby wojskowej. Pod pretekstem, że ilość uczniów jest niedostateczna, inspektor postanowił szkołę w Bouzement zamknąć a dzieci wysłać do innego zakładu, znajdującego się w odległości kilku kilometrów od Bouzement. Ale rada miejska wioski, poparta przez rodziców dzieci wniosła energiczny protest i zamknęła podaniem się do dymisji gdyby decyzja ta została wprowadzona w życie. — W oczekiwaniu na rozwiązanie tej sprawy tak zwanej dla uczącej się działy w Bouzement, 11-letni Michel Lenuu rozwiązał sam tę sprawę i w swojej ławce szkolnej i zainstalował się na katedrze nauczycielskiej. Lekcje prowadzone przez młodocianego nauczyciela odbywają się w atmosferze dyscypliny, dzieci z uwagą i pilnością przysłuchują się „wykładom”. Ludność i mer Bouzement zachwyceni są inicjatywą podjętą przez dzielnego chłopca.

(Photo Keystone)

Spotkamy się na 32 piętrze

— Gdzie macie pierwszy wykład?
— Na dwudziestym trzecim.
— Nina, dziś zebranie!
— Wiem, wiem, na osiemnastym.

— Spotkamy się na trzydziestym drugim.
Windy bezszelestnie wznoszą się w górę zabierając po 25 — 30 osób.

Student Włodzimierz Gotubiew wraz z innymi idzie na wykład. Od chwili przyjazdu na studia do Moskwy żyje w ustawicznym zdumieniu. Nie dziwnego, wszystko, z czym się styka w tym uspaniałym Pałacu Nauki — zachwycia, oczarowania i zdumienia. Włodzimierz, będąc jeszcze w V klasie, przeczytał w gazetach uchwale o budowie nowego uniwersytetu w Moskwie. Wówczas to przyrzekł sobie dotrzeć do wszystkich sił, by ukończyć szkołę ze złotym medalem.

— Wtedy może będę mógł tam studiować — marzył. I oto spełniły się jego marzenia.

Wielkim, radosnym świętem był dla ludzi radzieckich dzień 1 września, dzień przekazania do użytku nowego Moskiewskiego Uniwersytetu im. Lomonosowa. Wznosi się on na

Wzgórzach Leninowskich, skąd widoczna jest cała Moskwa. Zajmuje teren 320 hektarów. W skład zespołu uniwersytetu wchodzi 27 głównych i 10 pomocniczych gmachów o łącznej kubaturze 2.611.000 m. sześciu. Mieści się w nich 45 tysięcy różnych pomieszczeń, 111 wind z szybkością 3,5 m. na sekundę rozwodzi pasażerów po dziesięt-kcach pięter.

W skrzydłach centralnego gmachu o wysokości 32 pięter mieści się 184 jasnych, obszernych pomieszczeń dla profesorów i wykładowców i 6 tysięcy wygodnych, słonecznych pokoi jednoosobowych dla studentów.

Najbardziej nowoczesnie urządzone sale wykładowe, gabinety naukowe i laboratoria bogato zaopatrzone biblioteki i czytelnie, muzea, sale widowiskowe, sportowe i klubowe, pływalnie — wszystko to oddano do użytku młodzieży.

Przyszli astronomowie mają do dyspozycji obserwatorium, studenci botaniki będą mogli korzystać z obfitego ogrodu botanicznego, w którym reprezentowana jest roślinność wszystkich klimatów kuli ziemskiej. Dla biologów wybu-

dowano laboratorium szlucznego klimatu, a przyszłym fizykom oddano do użytku uspaniałe wyposażone gabinety.

Uniwersytet będzie wychowywał nie tylko nowe kadry specjalistów, lecz również rozwinięto szeroko prace naukowe we wszystkich dziedzinach. Tutaj będą przyjeżdżali dla prowadzenia prac naukowych profesorowie i wykładowcy z innych miast i krajów, tutaj studiować będzie młodzież: Albanii, Chin, Polski, Rumunii, Korei.

Uniwersytet Moskiewski — Pałac Nauki, jak nazywają go ludzie radziecy, to wspaniałe zwycięstwo nauki radzieckiej i radzieckiego budownictwa.

M. H.

PODGRODZIE --- MIASTECZKO RADOSNEGO DZIECIŃSTWA

Jest to niewielkie miasteczko zabudowane schłodnymi, parterowymi domkami. Na skrzyżowaniu dwóch ulic stoi milicjant, który wprawnym ruchem ręki kieruje przejeżdżającymi pojazdami. Na jednym z domów wisi tabliczka, że miesi się tutaj poczta; w innym, nieco większym znajdziemy radę miejską. Dalej — dworzec kolejowy i linie torów, biegnących w stronę znajdującego się o trzy kilometry stąd morza.

Nie byłoby w tym opisie miasta nic dziwnego, takich miasteczek jest setki w Polsce, a tysiące w Europie, tylko, że... milicjant kierujący ruchem ulicznym jest chłopcem, który ma 14 lat. Na poczcie urzędnicy i urzędnicy, sprzedające znaczki pocztowe, przyjmujące listy i depesze, listonosz roznoszący paczki i przekazy pieniężne — to wszystko dziewczynki i chłopcy w wieku od 10 do 14 lat. Również i maszynista wychylający się przez okienko małej, wąskotorowej lokomotywy, konduktor sprawdzający bilety w pociągu, a nawet sam pan naczelnik stacji w czerwonej czapce — to dzieci. A są to dzieci, które przyjechały tutaj, do Podgródzia, pięknej miejscowości wypoczynkowej nad Zalewem Szczecińskim i tutaj stworzyły swoje własne, dziecięce społeczeństwo, rządzące się własnymi prawami i mające swój własny samorząd.

Podgródzie, jako miasto dzieci, istnieje już dwa lata. Powstało ono z dawnej osady rybackiej, zburzonej częściowo w czasie działań wojennych, a odbudowanej przez państwo w przeznaczeniu na miejscowość wypoczynkową dla młodzieży szkolnej. Do Podgródzia przyjeżdżają dzieci z całego kraju na miesięczne pobyty. Każdorazowy turnus liczy około 1100 dziewcząt i chłopców. Warunkiem dostania się do Podgródzia są dobre wyniki nauki w szkole.

Dzieci przybywające na odpocznik do Podgródzia znajdują tu nie tylko możliwość nabrania sił w zdrowym,

morskim klimacie, ale bawić się wesoło — uczą się i poznają pracę. Cała bowiem organizacja tej dziecięcej kolonii letniej wzorowana jest ściśle na samorządzie terytorialnym polskich miast. Dziecięce społeczeństwo, wypracowujące w Podgródziu, ma swoją własną radę miejską, którą jest faktycznym gospodarzem miasteczka, ma własną dziecięcą milicję, kierującą ruchem ulicznym i utrzymującą porządek, ma własną pocztę i nawet własną kolej.

BAWIAC SIĘ, DZIECI SIĘ UCZĄ

Dzieci rządzą się same. Każde dziecko, mieszkające cztery tygodnie w Podgródziu otrzymuje jakąś funkcję. Rola dorosłych polega tylko na doradzaniu i otaczaniu opieką tego dziecięcego społeczeństwa. Oczywiście, na poczcie jest wykwalifikowana urzędniczka Irena Krzywk, która pomaga małym urzędnikom i doradza im w jaki sposób utrzymać urząd pocztowy w ruchu. Doświadczony maszynista kolejowy siedzi wprawdzie na parowozie, ale interweniuje jedynie wówczas, gdy jego czternaścieletni kolega może popełnić jakiś błąd przy prowadzeniu pociągu.

Program wychowawczy kolonii w Podgródziu jest tak pomyślany, że dzieci bawiąc się w urząd pocztowy, w kolej lub w administrację miasta, poznają wiele ciekawych spraw, pogłębiają swoje wiadomości z dziedziny rządzenia. Prócz tego poznają bliżej życie przyrody, ustrój kraju i swoją własną wartość społeczną.

W środku miasteczka wznosi się duży, piękny budynek. To Dom Młodego Technika. Dzieci, zgodnie ze swymi zamiłowaniem, przebywają w pracowniach modelarstwa lotniczego, fotografii, chemii, mechaniczno - przemysłowej, stolarskiej, radiotechnicznej. Zajęcia odbywają się pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów, jednak i tutaj, jak w całym Podgródziu, zachowana jest ściśle zasada pełnego samorządu dziecięcego.

Całe dziecięce społeczeństwo Podgródzia podzielone jest na cztery drużyny harcerskie, liczące łącznie 49 zastępów. Każdy zastęp posiada swój osobny dom, ma swojego wychowawcę — jest nim doświadczony pedagog oraz przewodniczącego zastępu, rekrutującego się z najstarszych klas licealnych lub spośród młodzieży akademickiej. Pięciu lekarzy i dziesięciu higienistów stale czuwa nad zdrowiem i higieną młodych mieszkańców. Miasteczko posiada nawet swój własny szpitalik o 60 łóżkach i 16 izolatkach, dobrze wyposażone ambulatorium lekarskie i gabinet dentylistyczny. Szpital przeważnie nie ma ani jednego pacjenta; troskliwa opieka wychowawców i lekarzy zapobiega w zarodku powstawaniu poważniejszych chorób.

Wyżwieniec otrzymują dzieci w czterech stołówkach, dysponujących wygodnym, estetycznym pomieszczeniem. Pożywienie jest smaczne i obfite, tak, że każde dziecko po pobycie w Podgródziu przybiera na wadze parę kilo.

KURSY PŁYWANIA, WIOSŁOWANIA, ŻEGLARSTWA

Codziennie rano własna kolejka dowozi dzieci do pięknej plaży, położonej o 3 km od Podgródzia. Tutaj, na przystani czeka już kilkadziesiąt kajaków i żaglówek. Teren do kąpielii sportów wodnych jest ogrodzony i strzeżony przez ratowników. Prowadzone są kursy nauki pływania, wiosłowania oraz kurs żeglarski.

Ale nie tylko sporty wodne są atrakcją Podgródzia. Na młodocianych sportowców czekają również piękne boiska, wyposażone w sprzęt lekkoatletyczny i piłkarski. Prawie codziennie rozgrywane są mecze piłki nożnej, siatkówki i koszykówki. I tutaj instruktorzy sportowi są tylko doradcami. Sędziują i prowadzą zawody sami mieszkańcy Podgródzia.

Jedną z największych atrakcji Podgródzia jest „wesołe miasteczko”, huśtawki, tramwaji elektryczne, ślizg, gabinet śmiechu, strzelnica — wszystko to stoi do dyspozycji mieszkańców Podgródzia. Kino na 500 miejsc wyświetla codziennie filmy młodzieżowe.

Po wieczornym apelu, gdy już wszystkie zastępy znajdują się w swoich domkach, nad miasteczkiem zapada cisza. Dzieci po całym dniu zabawy, zasypiają spokojnym snem radosnego dzieciństwa.



Najmłodsze lotniczki Pekinu, chińskie pionierki, wraz ze skonstruowanymi przez siebie modelami. Foto: „Kital”.

NAJMŁODSI LOTNICY PEKINU

Gdy w kółku lotniczo - modelarskim 3-ciej żeńskiej szkoły w Pekinie ukończono budowę pierwszych modeli latających, nie było granic ogólnej radości. Modele wlatywały śmiało w górę i śledzone rozpromienionym wzrokiem swych konstruktorów, latały długo w błękitnym przestworzu. Członkowie kółka lotniczo - modelarskiego stali się bohaterami dnia.

Szczególnie dumna była pionierka Juj-Wan-Min. Długo śledziła wzrokiem wraz z koleżankami, jak model jej wykonany ładnie i płynnie zakrety. Pragnęła wyrazić swój zachwyt wierszem. I wtedy Juj-Wan-Min napisała taki wierszyk: *Ja zbudowałam skrzydło*

Samolotu, Ty zaopatrzyłaś go w silnik, Patrz! Nasze samoloty Lecą w niebo.

Wzniosłam się na matulskim samolocie I przeleciałam nad placem Tiananmyń; Widziałam uśmiech przewodzącego nam Mao I radosne twarze ludzi.

Powidziałam wówczas Mao-Tse-Tungowi: „Jestem gotowa bronić Ojczyzny mojej Dziś — małym jastrzębkiem A jutro bohaterem broniącym Powietrznych granic mojej Ojczyzny”.

Wierszyk ten był wydrukowany w czasopiśmie „Chiny”, w artykule mówiącym o zdobywcach chińskich modelarzy o dużym znaczeniu jakie ma małe lotnictwo dla rozwoju i umocnienia lotnictwa.

Pionierka Juj-Wan-Min nie przypadkowo związała swe uczucia, powstałe w czasie wzlotów modeli, z piórnym marzeniem aby samej wzniesić się na samolocie i z małego jastrzębka przemienić się w bohatera broniącego powietrznych granic swej Ojczyzny. Taka jest droga licznych młodzieńców i dziewcząt Chińskiej Republiki Ludowej.

W ubiegłym roku, podczas Międzynarodowego Dnia Kobiet, nad Pekinem dokonała pokazowego lotu pierwsza grupa kobiet-lotniczek, które wstąpiły do lotnictwa ze szkół ogólnokształcących, z kółek lotniczych i uczelni. Do niedawna marzyły one jedynie o lotnictwie, a dziś są już nawigatorami, pilotami, radiooperatorami, szybowczkami i modelarzami.

Pokaz lotniczy nad Pekinem miał duże znaczenie dla ożywienia działalności sportowców lotniczych i stał się bodź-

cem do jeszcze intensywniejszego rozwoju modelarstwa lotniczego. Wówczas to 300 instruktorów małego lotnictwa ukończyło kursy i rozwinięto żywą działalność w wielu zakładach pracy i uczelniach chińskiej stolicy.

Obecnie trudno jest znaleźć w Pekinie taką średnią szkołę gdzieby nie działało kółko modelarskie i gdzieby nie budowano modeli lotniczych. Wielkie jest zamilowanie młodych Chińczyków do tego porwijającego sportu. I tak, na przykład, w jednej tylko średniej szkole „Sinszen” pracuje w kółku modelarskim 330 uczniów. Kółka modelarskie są tam również w szkołach podstawowych. Wszystkie kółka i modelarnie są zrzeszone w Nowo-demokratycznym Związku Młodzieży, a głównymi ich aktywistami są pionierzy.

Młodzi modelarze Pekinu pracują ze szczególnym zapałem i zainteresowaniem. W wolnym od nauki czasie przyswajają sobie zasady budowy modeli, czytają literaturę lotniczą, konstruują i budują. Zajęcia w kółkach modelarskich oddziałują dodatkowo na postępy uczniów w szkole i powiększają ich zainteresowanie nauką.

Znaczne sukcesy osiągnęli członkowie kółka modelarskiego przy 11-jej średniej szkole w Pekinie, opanowując techniki budowy złożonych modeli, które osiągają doskonałe wyniki w locie.

Niedawno na placu Tiananmyń odbyły się zawody modelarzy 11-jej szkoły, z udziałem



Najmłodsze lotniczki Pekinu, chińskie pionierki, wraz ze skonstruowanymi przez siebie modelami. Foto: „Kital”.

licznej publiczności. Plac Tiananmyń stał się tradycyjnym miejscem uroczystości narodowych. Na nim to modelarze Pekinu demonstrują swoje znakomite osiągnięcia w rozwoju modelarstwa, a zarazem swoją niezachwianą dążność do umocnienia potęgi Chińskiej Republiki Ludowej.

F. R.

TABLICZKA MNOŻENIA



Palce jednej i drugiej ręki numerujemy kolejno 6, 7, 8, 9, 10 zaczynając od palca najmniejszego, jak widać na rysunku a.

Cheąc np. pomnożyć 6 x 8 dotykamy palec jednej ręki, oznaczony 6, do palca drugiej ręki oznaczony 8, jak widać na rysunku b.

Palce stykające się i te poniżej nich to liczba dziesiątek, a więc jak w tym wypadku 4.

Palce powyżej styku — u jednej ręki 2, u drugiej 4 mnożymy przez siebie. Mamy więc 2 x 4 = 8. Wynik mnożenia dodajemy do otrzymanych poprzednio dziesiątek, czyli 40 + 8 = 48.

RODZINA WIECKOW

Po obu stronach drogi, ciągnącej się na zboczu piaszczystego wzgórza, stoją dwa rzędy bliźniaczko podobnych, małych domków.

W jednym z nich, opasany półkolem drzew, obsypanych teraz kwiatem czereśni, mieszka wraz z rodziną sztygar Stanisław Wiecek, robotnik kopalni „Thorze” w Wałbrzychu.

W końcu kwietnia górnicza rodzina Wiecków przeżywała niezwykłą radość. Od rana do wieczora mały domek rozbrzmiewał śpiewem wojskowych piosenek i beztroskim śmiechem. Przyjechali jednocześnie na 5-dniowy urlop trzej synowie sztygara — Edward, Stanisław i Szymon — żołnierze Wojska Polskiego.

Cieszyli się rodzice, którzy od dawna czekali na tę chwilę. Chcieli urzecz wszystkich synów, póki jeszcze są w wojsku. Matka pragnęła mieć na pamiątkę choć jedno zdjęcie z synami w mundurach.

pochwalił: Pancerniak Stanisław — świetną znajomością maszyn bojowych. Artylerzysta Edward — wzorowym strzelaniem z kbk. I najmłodszym Szymon — wychowanek Oficerskiej Szkoły Artylerii — dużymi osiągnięciami w nauce.

Wiecków lubią wszyscy zamieszkujejący kolonię górniczy. Doświadczony sztygar z „Thoreza”, mimo dużego zasobu wiedzy zawodowej, jest zawsze skromny i koleżeński. Umie każdemu trafić do serca, w pracy porwać swym przykładem, pomóc i wytłumaczyć. Toteż gdy przyjechali jego synowie, w domu było aż ciasno od sąsiadów. Przychodzili, by pogadać z młodymi Wieckami, dowiedzieć się, co słychać „na szerokim świecie”. Czuło się, że wraz z rodziną sztygara szczytują się tymi chłopcami, których każdy z górników darzył sympatią jak kogoś spośród najbliższych.

Kilkanaście lat temu, będąc we Francji na tułaczce za chlebem, nie myślał Stanisław Wiecek, że nastaną tak pogodne dni w jego życiu. Patrząc na synów, w duchu konfrontuje swą młodość z ich młodością.

Miał 14 lat, gdy niedza zapędziła go do pracy w francuskich kopalniach. Nie zasiadł na ławie szkolnej jak jego synowie w ludowej ojczyźnie. Z troską myślał wtedy o ich losie.

Ale nadzedł rok 1945. Nie pomogło oszczerstwa rozsiewane przez właścicieli kopalni i tych „Polaków”, których polski lud pracujący pozwał fabryki i majątków. Stanisław Wiecek dowi-

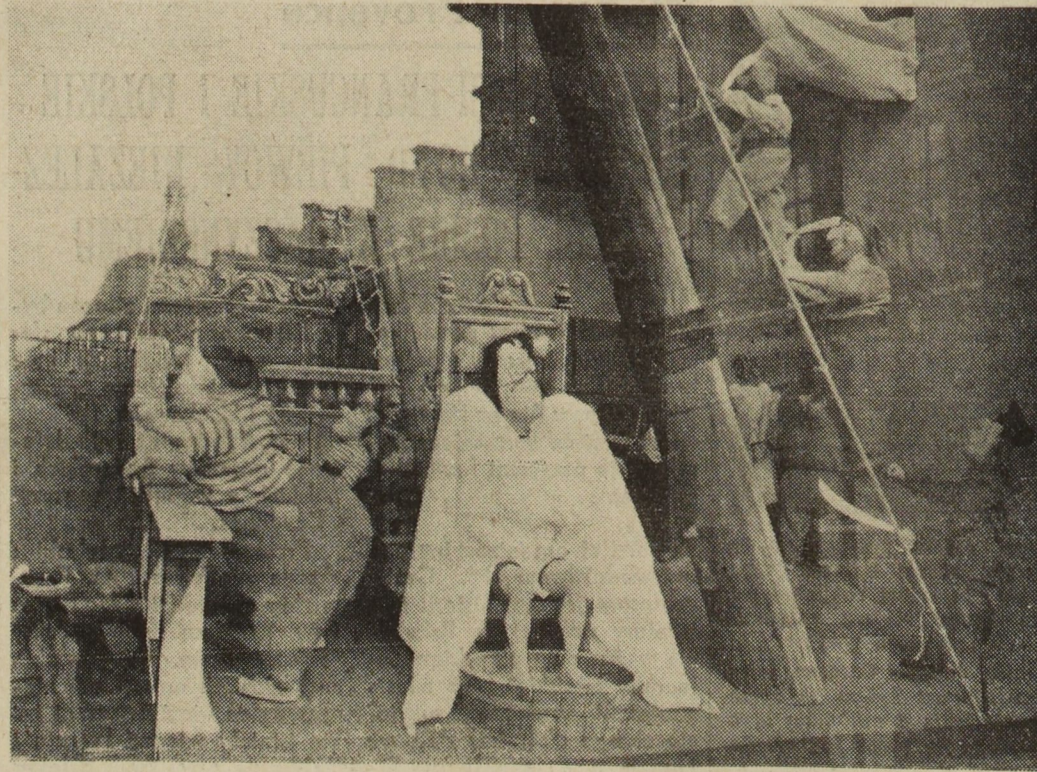
adywał się o nowej Ojczyźnie z postępowych gazet, czuł ją swym robotniczym sercem. Wraz z całą rodziną wrócił do kraju.

Dumny jest dziś sztygar Wiecek ze swych synów — żołnierzy. Spokojnie patrzy w ich przyszłość, swą przepiękną w ponadplanowe bryły węgla, dowodząc jednym z oddziałów górniczej armii.

Edward NOWAK



Zbliżają się święta Bożego Narodzenia



Już za miesiąc Gwiazdka! Małocenny paryskie przesącując się w pomysłach, urządzając wystawy z ruchomymi kukietkami

Głos Czytelnika

« Narodowiec » kłamie jak najęty

„Narodowiec” dzień dzień szkaluje Rząd Polski Ludowej. Podając wiadomości z Polski, rozdmuchując on różne niedociągnięcia a przemilczając wszystkie to co dotyczy wielkich osiągnięć dla dobra całego narodu.

Wydawca „Narodowca”, p. Kwiatkowski, leje też łyżki krokodyla w obronie biskupa Kaczmarska, który — jak nam wiadomo — został ukarany i osadzony w więzieniu. Prawda, że przykro jest jak się takie rzeczy słyszy. Ale przykro też jest, kiedy się okazuje, że duchowny i to tak wysoko postawiony, działa przeciw interesom własnego narodu, na korzyść wrogów Kraju. Arsztonowanie biskupa Kaczmarska pan Kwiatkowski nazywa „bezprawiem”. Ale my stwierdzamy, że to właśnie jego działalność była „bezprawiem”. Bo jeśli duchowny, zamiast spełniać swój obowiązek religijny, uprawia antynarodową propagandę i namawia wiernych do niespełniania obowiązków obywatelskich, oraz do spiskowania przeciw własnemu Krajowi — to jest właśnie bezprawie i nawet więcej niż bezprawie.

Pan Kwiatkowski przekręca fakty i chce sprawę biskupa Kaczmarska wykorzystać do podburzenia opinii publicznej na wychodźstwie. Jednakże to się nie udaje. Bo Wychodźstwo zna dobrze tę sprawę. Zresztą biskup Kaczmarski sam się przyznał na rozprawie do zarzucanych mu win i popełnionych błędów.

Niedawno temu czytałem w gazecie francuskiej reportaż jednego z dziennikarzy, którzy bawili z

wizytą w Polsce. Chociaż to jest pisane w dzienniku reakcyjnym („L'Est Republicain”) autor nie tai przed nami, lecz opisuje co widział na własne oczy.

I tak więc ten francuski dziennikarz opisuje rozbudowę miast polskich i stwierdza wielki postęp w przemyśle i górnictwie. Zaznacza on, że nie jest tak w Polsce jak to się tu i ówdzie mówi. Słyszysz się np. jakoby w Polsce nie było wolności. Tymczasem dziennikarze francuscy mogli zwiędzać co chcieli i rozmawiać do woli z robotnikami. Autor tego reportażu pisze, jak ci robotnicy pracują, jak zarabiają... A mnie najwięcej interesował ten rozdział, w którym opisuje on o zwiędzaniu Czesłochowy. Autor stwierdza, że udział tam nie liczone tudy my pielgrzymów, modlących się przed obrazem Matki Boskiej Czesłochowskiej i bynajmniej nie wspomina aby tam jakaś policja „reżimowa”. Ludzi nie dopuszczała do świątyni i przesładowała, jak to „Narodowiec” nieraz pisze.

Więć z tego wynika, że „Narodowiec” kłamie jak najęty. Widocznie jego wydawca p. Kwiatkowski cierpi na nieuleczalną chorobę Forestala...

F. F.

SAMOBÓJCZY SKOK Z WIADUKTU

Pani Louage, lat 47, zam. rue du Chateau w Dinan (C. du N.), po nieudanym przecięciu sobie żył w rak, rzuciła się z wiaduku w Dinan, ponosząc śmierć na miejscu.

W KRAJNIE HAFTÓW W CALAIS

Fabrykacja tiulu i koronek wymaga pracy ponad 25 różnych specjalistów

Miasto Calais, które żyje prawie wyłącznie z fabrykacji tiulu i koronek, posiada ogółem — mimo wielkiego zniszczenia zarówno w czasie bezrobocia przed wojną jak i przez bombardowanie w r. 1940 — od 800 do 900 krosien.

Dla informacji naszych czytelników podajemy, że Joseph-Marie Jacquard (ur. w 1752 r. w Lyonie — zmarł w 1834 r.), mechanik francuski, jest wynalazcą krosna haftarskiego, które do dnia dzisiejszego nosi nazwę od jego nazwiska.

Do fabrykacji haftów potrzeba, jak do żadnej innej fabrykacji, ponad 25 różnych specjalistów, ściśle ze sobą współpracujących.

TWORZENIE DESENI

Przedmiot, który ma służyć, jako motyw w koronce, bądź to róża, bądź to gałązka, wykonuje najpierw „szkicownik”. Przed wojną było ich w Calais dość dużo, lecz liczba zarówno szkicowników jak i rysowników zmniejszyła się bardzo, ponieważ zawód ten wymaga wiele lat praktyki. Aby być wykwalifikowanym rysownikiem należy rozpocząć praktykę już od 13-go roku życia, a skończyć nie wcześniej jak w latach 40-tych. Często też, jak mówią starzy w Calais, ryzykuje się życie w Charenton, t.j. w domu dla obłąkanych. Niektóre zakłady mają za ledwie jednego albo dwóch rysowników — „les croqueuses” — jak nazywają ich fabrykanci tiulu. In-

RENTOWA POSESJA...

Sąd w Bethune prowadzi dochodzenia przeciw właścicielowi domu, p. Maurice Carpentier, lat 60, zam. w Lens przy rue d'Arras, który wynajmował swoje mieszkania, pobierając za każde, tytułem „odstepnego” 200.000 fr.

Odpowiedzi redakcji

O. S., Paris 2. — Ze względów od nas niezależnych, nadesłane korespondencji nie możemy umieścić w gazecie. Prosimy o podanie nam nazwiska i dokładnego adresu, gdyż na postawione nam pytania chcielibyśmy odpowiedzieć wam listownie.

NA ZEBRANIU MEROW DEP. PAS DE CALAIS

REZOLUCJA NA RZECZ ZWALCZANIA BEZROBOCIA

Na ostatnim zebraniu merów departamentu Pas-de-Calais, które odbyło się w mieście Bethune, mer komunistyczny, Six, przedłożył następującą rezolucję:

„Merowie departamentu Pas-de-Calais domagają się ponownego zastosowania 40-godzinnego tygodnia pracy z zapłatą za 48 godzin. W oczekiwaniu zastosowania tego prawa, zadają oni odpowiedzialności każdej gminie odpowiednich kredytów na zasiłki dla wszystkich bezrobotnych.

Zasiłek z tytułu bezrobocia powinien równać się 75 proc. zarobkowego minimum i winien być pokryty całkowicie przez rząd. Merowie polecają biurowi swego Stowarzyszenia obronę tej rezolucji i interweniowania na jej rzecz u władz rządowych oraz wzywają pracowników do prowadzenia wspólnej akcji celem zrealizowania tej słusznej rewindykacji”.

WYSTRZAŁEM Z REWOLWERU...

P. Marmise, rolnik, zam. w Fouchez (P. de C.), przy rue Jean-Jaures, odnalazł, z przesłaną głową, zwłoki swojej żony Louise z d. Heine, lat 68. Przypuszcza się, że sparaliżowana p. Heine, pozabawia się życia wystrzałem z rewolweru.

W czwartek 19-go bm. rozpocznie się KONGRES UNII SYNDYKATÓW C. G. T. departamentu Sekwany

W czwartek 19 bm. rozpocznie się w Paryżu (w lokalu związkowym przy ul. Grange-aux-Belles) Kongres Unii Syndykatów CGT dep. Sekwany. Prace Kongresu będą trwały do niedzieli 22 bm.

Kongres ten nabiera specjalnego znaczenia, biorąc pod uwagę charakter dep. Sekwany jako centrum o wielkim natężeniu przemysłowym i wielce rozwinętym życiu syndykalnym.

Przypomnijmy chociażby, że w dep. Sekwany

Piszą nam z Essonnes

Jesteśmy zadowoleni z działalności Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą

W dniu 27 października br. odbył się w Essonnes (S. el O.) seans filmu polskiego.

Był to już drugi wieczór filmu polskiego w tej miejscowości, co znaczy, że filmy polskie cieszą się tu wielkim powodzeniem.

W przerwie seansu przemawiał przedstawiciel Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą, mówiąc o działalności tego Stowarzyszenia i o niebezpieczeństwie ze strony Niemiec Zachodnich.

Wszyscy Polacy z Essonnes i okolicy zgadzamy się z całą treścią tej mowy. Wypowiadamy się przeciw utworzeniu nowego Wehrmachtu i domagamy się zwolnienia konferencji wielkich mocarstw, celem pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, by Niemcy nie mogły stać się nową groź-

ba dla Pokoju.

Polacy oraz liczni Francuzi w Essonnes i okolicy są zadowoleni z działalności Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą. Tak również z seansów filmu polskiego. Wszyscy cieszymy się z tego, że — jak nam zapowiedziano — w styczniu 1954 r. odbędzie się tutaj nowy wieczór polskiego filmu. N. I.

MATKA OFIARA BÓJKI RODZINNEJ

24-letni Andre Ducornet, pijak i leniuch, wracał często w stanie nietrzeźwym do domu swych rodziców w Valenciennes, w których mieszkał.

11-go listopada bm. między pijanym Andre a jego ojcem wybuchła zacięta dyskusja, która przerodziła się w bójkę. Obecna w tym momencie matka chcąc ich rozłączyć otrzymała od zacierzonego syna silne uderzenie w wątrobę, co spowodowało jej natychmiastową śmierć.

Doktor sądowy odmówił pochowania zwłok nieszczęśliwej matki.

Syn-morderca, po przyznaniu się do strasznego czynu, osadzony został w więzieniu w Valenciennes.

Zmieniają wygląd paryskie ogrody



W związku ze zbliżającą się zimą, paryskie ogrody zmieniają całkowicie swój wygląd. Ogródnicy miejscy wykopują kwiaty i przewożą je do oranżerii na zimowe „przechowanie”. (Foto UFP)

Dzięki syndykatowi C.G.T. nowe zwycięstwo gorników w Montceau-les-Mines

Wielkie zwycięstwa zostały już osiągnięte w zagłębiu górnicych Blanzj przez syndykat CGT, dzięki jego ciągłej akcji i walki, która

zmusiła do kapitulacji p. Viodal i innych. Po kilku interwencjach, ostatnio nowe zwycięstwo zostało o-

siągnięte, na rzecz wszystkich robotników chorych, którzy nie pracując w końcu roku, nie mogli otrzymać swych urlopów. Obecnie wszyscy robotnicy, znajdujący się w takiej sytuacji mają prawo do brania należących im się urlopów. W końcu 1953 roku wszyscy znajdujący się w tej sytuacji zostaną wypłacony bez żadnych przeszkód. Zaległości za rok 52 zostaną również wypłacone.

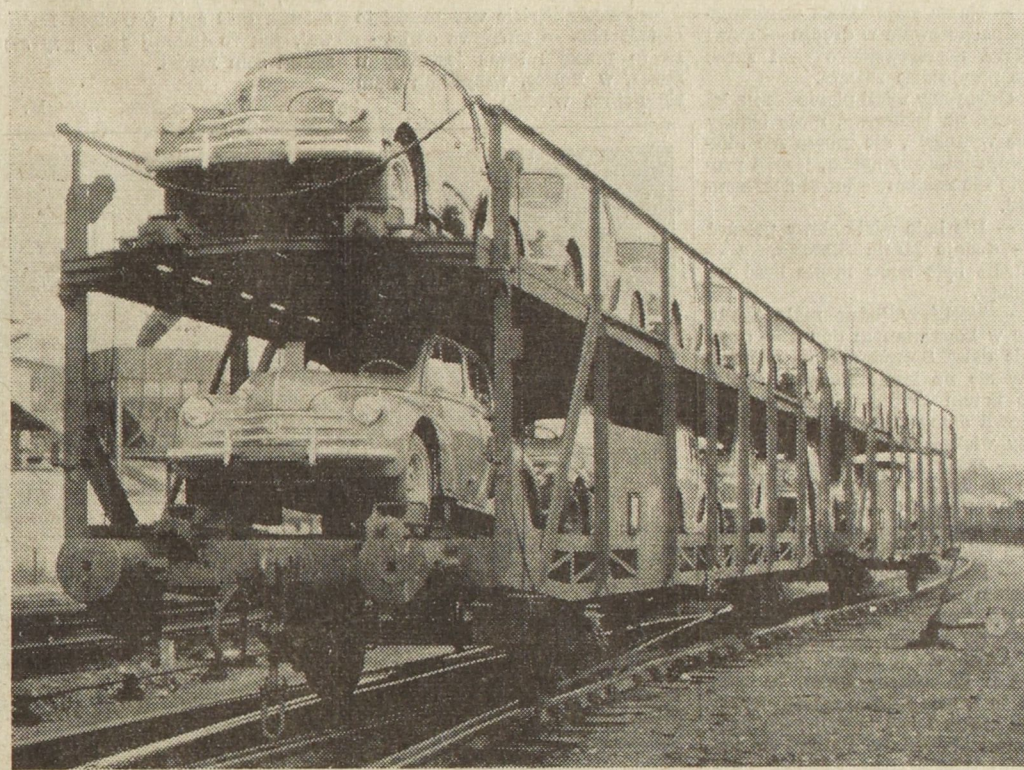
Co się tyczy lat sprzed 1952 r., to w tej sprawie toczy się dyskusja, gdyż syndykat uważa, że górnicy mają prawo do otrzymania należności za urlopy, także za ubiegły okres.

Powinnością wszystkich górników jest stać na straży i być wciąż w pogotowiu, by móc stawiać czoło tym, którzy chcą wykorzystać na każdym kroku robotnika.

Górnicy powinni masowo wstępować do organizacji CGT, która bezustannie broni wszystkich robotników.

J. Myszk

Aby samochody mogły podróżować koleją...



Aby samochody mogły „wygodnie” podróżować koleją, francuskie koleje S.N.C.F. skonstruowały do tego celu specjalne 2-piętrowe wagony. Oto dwa tego rodzaju nowe wagony do przewozu samochodów... (Fot. Ecl. Mondial)

W zakładach pracy na Nordzie rozwija się akcja przeciw ratyfikacji umów bońskich i paryskich

Poważne rezultaty zostały już osiągnięte w różnych przedsiębiorstwach departamentu Nord, gdzie klasa robotnicza bierze bardzo aktywny udział w walce przeciw ratyfikacji układów bońskich i paryskich.

W ramach kampanii prowadzonej w wyżej wymienionym departamencie podpisywane są petycje we wszystkich biurach, we wszystkich warsztatach, na terenach robot budowlanych, na sztybach kopalnianych itd.

W fabryce „Usinor” w Louvroil, pracownicy oddziałów „Aceries”, „Blooming”, „Dolomie”, „Chaudronnerie”, „Centrale”, „Train 2”, „Magazin bas” podpisali petycję przeciw tym umowom w 90 proc. Pracownicy zatrudnieni przy wielkich piecach tej fabryki podpisali w 80 proc. Należy zaznaczyć, że zbiórka podpisów trwa nadal.

Pracownicy warsztatów mechanicznych i elektrycznych Centrali w Maubeuge wypowiedzieli się w 100 proc. przeciw układom bońskim i paryskim. Również 335 pracowników zatrudnionych w zakładach „Tubes de Louvroil” podpisało petycję. Tak samo pracownicy kotłowni zakładów „Deprecq” w Raimettes podpisali petycję w 100 proc.

Pracownicy fabryki „Brognaux” w 98 proc., a pracownicy zakładów „Sahut et Conreur” w 95 proc.

Na szybie kopalnianym w Vicoigne zebrano już w 1.150 osób 300 podpisów przeciw układom bońskim i paryskim.

Sześciu strażaków z Quimperle, majster fabryki, p. Chevalieras oraz mieszkająca w sąsiedztwie fabryki p. Le Roch, ulegli silnemu zatruciu. Przewiezieni zostali do szpitala.

P. Joseph Le Roch, lat 69, b. szef warsztatów tej fabryki, odcierając mierzę w Quimperle, zmarł w 24 godziny po wypadku. Stan pozostałych jest groźny.

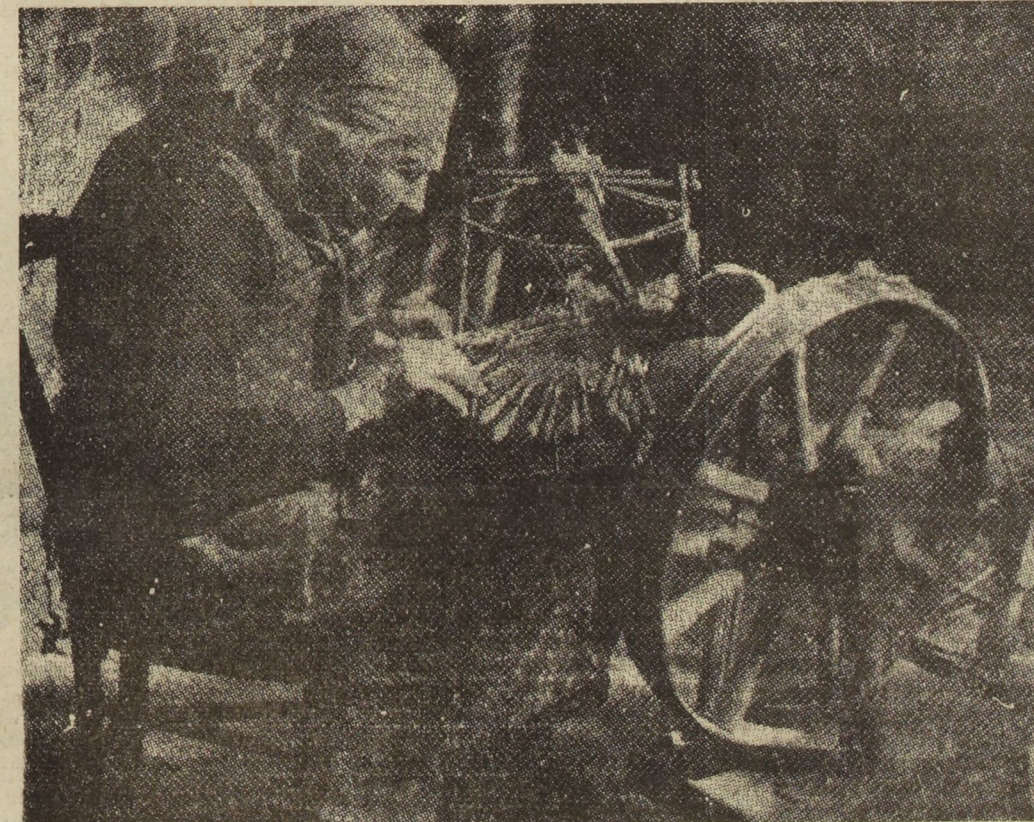
Wieczory filmów polskich

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą urządza WIECZORY FILMÓW POLSKICH w następujących miejscowościach: HAGONDANGE. — 20. XI. 53 o godz. 20-ej — „Cinema Lux” (Place J. Berger). Film „GROMADA”: dodatki: Wycieczka do Warszawy, Dzieciot i Sowa. GAUCHY. — 20. XI. 53 o godz. 20.30 — „Modern Cinema”. Film „ZARCI ZŁEB”, dodatki: Młodzież wiejska, Aktualności z Polski.

PIOSENIKI”, dodatki: Trasa W. - Z. Aktualności z Polski. VILLIERS - SAINT - PAUL. — 29.XI.53. o godz. 17-ej — Sala „Le Triumphant” (rue Fecamp). Film: „ZALOGA” dodatki: Potów ryb na Mazowszu, Paweł i Gawet, Aktualności z Polski.

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą zaprasza na te Wieczory Filmowe wszystkich Polaków i Francuzów.

Podziękowanie MONTIGNY i PECQUENCOURT. — Miejscowe Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą dziękuje wszystkim Polakom i Francuzom za liczne przybycia na wieczór filmu polskiego, oraz tym wszystkim, którzy dopomogli Stowarzyszeniu w urządzeniu tego wieczoru. Zaczyna się przy tym, że cały dochód przeznaczony jest na fundusz budowy Domu Dziecka w Szczecinie-Zdrojach. (Nadesłane przez korespondenta terenowego).



Rezna fabrykacja koronek bardzo rzadko jest już dziś praktykowana. Nie zanikła jednak zupełnie. Przykładem tego jest pani SUFFYS z Meteren (widoczna na zdjęciu), która pomimo swych 90 lat, z zaintrygowaniem uprawia jeszcze tę pracę.

GROŻBA REDUKCJI W „LAMINOIRS ET ATELIERS DE JEUMONT”

Kryzys powodowany zastosowaniem planu Schumana grozi m. in. pracownikom zagłębia Sambrę. Donoszą ostatnio, że dyrekcja walcowni i warsztatów w Jeumont zamierza zwolnić z pracy 20 pracowników, pod pretekstem, że brak surowca nie pozwala na normalną pracę. Marcel Laboureur, sekretarz CGT, natychmiast zainteresował u inspektora pracy, protestując przeciw redukcji pracowników.

Z życia reemigrantów z Francji

Sterczewski z La Ricamarie jest już na emeryturze

Z daleka wita mnie znajomy uśmiech. — Co Was tu do nas przyniosło — woła do mnie na głos starszy, postawny mężczyzna.

To Feliks Sterczewski, stary znajomy. Do niedawna jeszcze pracował w kopalni „Bolesław Chrobry”. Był przodującym rębaczem wykonującym stale do 200 proc. normy, znanym działaczem społecznym. Przed kilku miesiącami przeszedł na emeryturę.

— Z „Karty Górnik” — podkreśla z dumą Sterczewski — 27 lat przepracowałem w kopalni, teraz otrzymuję stałą pensję miesięczną w wysokości przeszło 1.000 złotych.

— We Francji, to trzeba przerobić 30 lat na dole i ukończyć 55 lat życia, by dostać rentę, a u nas wystarczy 25 lat pracy i bez względu na wiek dostaje się pensję.

Sterczewski, zdrowy jeszcze mężczyzna, w sile wieku, pracuje nie daleko domu, w Świebodzkich Zakładach Przemysłu Liniarskiego.

MAM RAZEM Z EMERYTURĄ 1.800 ZŁ.

— Jestem portierem, spokojna to praca — podkreśla — a zarabiam dobrze. Mam 800 zł. miesięcznie, razem z emeryturą 1.800 zł., potąd starczy — pokazuje ręką ponad głowę. „Od przybytku głowa nie boli”, — mówi przysłowiem — siedzę sobie w ciepłej portierce 8 godzin — miesiąc szybko leci, pensa idzie, to i kupujemy stale: żonie piasek nowy sprawilem, — sobie kożuszek, córce prezent, choć ona do brzo żyje. Maż jej jest kierownikiem „Gospody Społdzielczej”.

— Nie zawsze nam tak bywało — dodaje żona Sterczewskiego, Maria. Mieliśmy ciężkie czasy, jeszcze jak ciężkie.

Chyba, że mieliśmy. — Wszyscy wtedy takie mieli w Polsce — dodaje Sterczewski. Pracy nie było, a i potem we Francji nie było nam lekko.

— Ojciec pracował w hucie — mówi córka Sterczewskiego, Eleonora, która przyszła właśnie do nich w odwiedziny. — W hucie, w Sosnowcu, „Miłowice” się nazywała — mówi Feliks Sterczewski — robilem dwa a najwyżej trzy dni w tygodniu, a potem całkiem mnie zwolnili, bom się za mało nisko kłaniał majstrom. Był rok 1924, panowało bezrobocie.

— Gdzie to się on wtedy nie starał o pracę — wtraca żona. — W „Katarzynie” próbowałem, w kopalni hr. Renard, — w druciarńi u Deutcha i nic, a w domu już było czworo dzieci, jeśli wolały, młodo się ożeniłem — tłumaczy mi Sterczewski. — Raz, gdy dosłownie ze łzami w oczach prosiłem w kopalni Renard bodaj o kilka dniówek, by chleba móc kupić, powiedział mi jeden: „Dla czego nie zgłosisz się na wyjazd do Francji, tyle narodu tam jedzie, zarobisz na chleb”.

Koncert w Warszawie z artystami N. R. D.

13 bm. odbył się koncert symfoniczny w Filharmonii Warszawskiej z udziałem wybitnych artystów z NRD: dyrygenta H. Bongartza, prof. wyższej szkoły muzycznej w Lipsku, laureata nagrody państwowej, oraz pianisty Torsta Liebrechta, profesora wyższej szkoły muzycznej w Weimarze.

Na koncercie obecni byli przedstawiciele ambasady NRD z charge d'affaires R. Rossmissem na czele oraz członkowie przebywającej w Warszawie delegacji rządowej NRD.

Zarówno dyrygenta profesora Bongartza jak i pianistę prof. Liebrechta publiczność przyjmowała bardzo gorąco.

Splaw drzewa na jeziorze



Splaw drzewa na jeziorze Niedkiem.

Pojechalem wiec do Myslowic. Ale cie tam badali!... az przykro bylo — Sterczewski machnal reką — bo czy to nas za ludzi uważali, wypisywali wagi, wzrost, włosy ostrzygli, nad głową numer wystawili do zdjecia, ze jak „kryminalnik” wygladałem na paszporcie.

WYJAZD DO FRANCJI
Żona została w Polsce, sam pojechałem.

— I tak 24 lata przepracowałem w Saint-Etienne — mówi żona. — W kopalni Montlambert zacząłem pracę i stamtąd wyjechałem do kraju — ciągnął dalej Sterczewski — nie zmieniałem roboty. Ciężka była nasza kopalnia, gorąca, brak wentylacji, woda to nieraz do kolan sięgala.

— Prace, szanował — śmieje się córka.

— Ażebyś wiedziała — mówi Sterczewski — tyle się człowiek o tę pracę w Polsce starał, że jak ją później miał — to pilnował jej.

Gdzieś po roku — mieszkalem wciąż jeszcze na kwatery — podpisałem kontrakt na dalszy rok, złożyłem zapotrzebowanie na rodzinę. Kopalnia zapłaciła za ich przejazd, musieliśmy potem 1.500 franków długów spłacić. Gdyby jeszcze podróz mieli dobra...

PO PRZYJEZDZIE DO FRANCJI ZMARŁA CORKA...

— Nasza najmłodsza siostrzyczka zachorowała w drodze — mówi córka Sterczewskiego — i zaraz po przyjeździe zmarła.

Gdybyśmy mieli pieniądze na lekarza, na lekarstwa, może byłaby się wyleczyła, ale grosza nie miałem, zadłużony byłem, języka prawie nie znałem — mówi Sterczewski.

— Nie było gdzie głowy polozyć — dodaje Maria Sterczewska — trzeba było znów meble brać na spłaty.

— Mieliśmy jedną małą izdebkę w kopalnianym domu — ciągnie dalej Sterczewski — gnieliśmy się na kupie wszyscy, dopiero potem „Front Populaire” wystawił domy robotnicze i dostaliśmy większe mieszkanie.

— Jakże tam większe — śmieje się żona — było nas wtedy 5 osób; 2 synów, córka i nas dwoje, a mieliśmy pokój i kuchenkę. Nie tak jak teraz — 4 pokoje.

— Pospłacaliśmy, długi, ale musieliśmy na to ciężko pracować — mówi Sterczewski — i żona poszła do roboty, do fabryki szrub w Ricamarie a w lecie dzieci paśli u gospodarzy bydło, to było za to trochę mleka, czasem kawalek masła i tak powoli nam szło. Dzieci podrasłały. Poszedł do kopalni Władek, potem Genek, Lora zaczęła szyć ludziom, nauczyła się krawiectwa.

— I teraz pracuję w fabryce odzieżowej — dorzuca Eleonora — jestem przodowa całej tasmny.

GENKA NIEMCY ROZSTRZELALI...

— No i wtedy dopiero zrobiło się nam leż, matka przestała chodzić codziennie trzy kilometry do fabryki w La Ricamarie — ciągnie dalej Sterczewski — zaczęliśmy kupować do domu, coś do ubrania, ale wnet się nam urwała, wybuchła wojna. Władek poszedł do Armii Sikorskiego, przesiedział w niewoli niemieckiej 5 lat, Genek był w Ruchu Oporu, Niemcy go rozstrzelali.

Żona Sterczewskiego szybko wychodzi z pokoju, gdy wraca ma zaczerwienione oczy.

— Żona do dziś go jeszcze oplakuje — mówi Sterczewski

wdychając ciężko — dwoje dzieci straciła we Francji, wpiersz Helenka, potem Eugeniusz...

— Co było robić — ciągnie dalej — i ja byłem w Ruchu Oporu i też walczyłem z okupantem.

— Synowi nie bardzo się wiedzie — mówi Sterczewska — miał niedawno wypadek w pracy, robił dalej w Montlambert, ożenił się. Chciałbym mu nieraz pomóc. On jeszcze nie od-

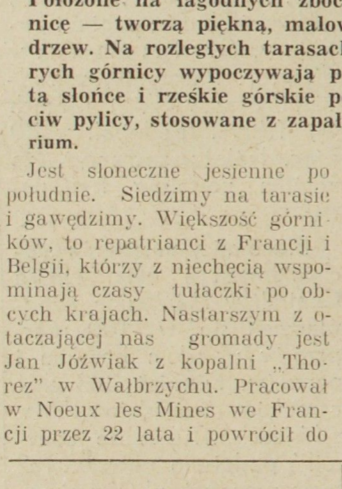
robił sobie nawet tego co stracił. wówczas, kiedy nas Anglicy w cza sie wojny „zbombili”. Tytuł miałem przyjacielu! Chętnie bym ich tu wszystkich pościagał, by w dziele, jak się staram Sterczewskiemu dziś żyje w Polsce Ludowej, jak to inaczej jest, gdy się naród sam zradzi!

Trudno było cierpieć spokojnie jak się w człowieku wszystko gotowało, rece same się zaciskały na te ich zbrodnie — mówi urwany glosem Sterczewski.

— Przeszalbicie wspominać te ciężkie lata — przerywa córka — za to przecież teraz jesteśmy u siebie, w Polsce, wszystkim nam się dobrze wiedzie...

K.

Na zdjęciu: Feliks Sterczewski z żoną Eleonorą.



Kraj, w którym człowiek jest największym skarbem nie szczędzi pieniędzy na oświatę. Każdy obywatel Związku Radzieckiego ma prawo do wszechstronnego rozwoju swoich zdolności. Na zdjęciu: Grupa dziewcząt idzie do szkoły. W głębi gmach szkolny.

Szczawnicki « rezerwat zdrowia » dla górników

Trzy duże nowoczesne wille tworzą kompleks gmachów, górniczego sanatorium im. Pstrowskiego w Szczawnicy — Zdroju, które sami górnicy nazwali „rezerwat zdrowia”. Położone na łagodnych zboczach gór otaczających Szczawnicę — tworzą piękna, malownicza wyspa tonąca w zieleni drzew. Na rozległych tarasach widać setki leżaków, na których górnicy wypoczywają po zabiegach leczniczych. Zresztą słońce i rześkie górskie powietrze, to też lekarstwo przeciw pylicy, stosowane z zapalem przez pensjonariuszy sanatorium.

Jest słoneczne jesienne po południe. Siedzimy na tarasie i gawędzimy. Większość górników, to repatrianci z Francji i Belgii, którzy z niechęcią wspominają czasy tułaczki po obcych krajach. Nastarszym z otaczającej nas gromady jest Jan Józwiak z kopalni „Thor” w Walbrzychu. Pracował w Noeux les Mines we Francji przez 22 lata i powrócił do

Polski z daleko posuniętą pylicą. Teraz opowiada z ożywieniem: — Miałem już iść na emeryturę, ale po kilku kuracjach poczułem się, jak nowonarodzone dziecko. Dziś pracuję jako rębacz przodowy i nie dam się zakasować młodszemu ode mnie.

— Jak to było z opieką lekarską we Francji? — A była, owszem, jak kogoś w kopalni przygniotło albo ciężko zachorował, to go zabierali do szpitala. Tylko nikt nie myślał o tej najważniejszej chorobie, o pylicy, która stale niszczyła organizm aż do zupełnego wycieńczenia. A jak górnik był niezdolny do pracy, to szedł na „pensję”, z której nie mógł żywić i musiał biedować aż do śmierci.

Inny górnik, Jan Mityczyński, który przez wiele lat pracował w Charleroi w Belgii z radością opowiada o pobycie w Sanatorium. — Z długoletniego pobytu w Belgii — mówi — przywoziłem pylicę i kilka blizn po różnych wypadkach w kopalniach. Blizny zostały mi jako wspomnienie pracy na obczyźnie, ale pylicy, to już prawie nie czuję. Co rok przyjeżdżam tu na kurację, po której

WIECZÓR POŚWIĘCONY DRAMATURGOVI ROSYJSKIEMU OSTROWSKIEMU

13 bm. w klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Warszawie odbył się wieczór poświęcony klasykowi dramaturgii rosyjskiej A. M. Ostrowskiemu.

Prelekcję o życiu i twórczości Ostrowskiego wygłosił prof. Włodzimierz Lwow.

Część artystyczna wieczoru obejmowała fragmenty komedii A. M. Ostrowskiego „I koń się potknął” w wykonaniu artystów państwowego teatru ludowego.

UDZIAŁ 220 TYSIĘCY OSÓB W OCHOTNICZEJ PRACY DLA WARSZAWY

Zrozumiały dumę budzą cyfry obrazujące wzrost bogactwa i piękna Warszawy osiągnięty w 3 kwartałach bież. roku. W tym czasie oddano bowiem do użytku 40.746 nowych izb mieszkalnych. Wyremontowano 36 tys. izb w starych domach. Stolica otrzymała 10 żłobków i przedszkoli, 3 Domy Kultury, 414 nowych placówek handlowych, 62 lokale żywienia zbiorowego oraz 278 punktów usługowych. Zostało również wybudowane 19,5 km. sieci wodociągowej i 9,4 km. kanalizacyjnej, 4340 izb podłączono do sieci wodociągowej, a do kanalizacyjnej 2474. Zbudowano 45 tys. m. kw. nawierzchni jezdni i ulozono 27 tys. m. kw. chodników. Na Żeraniu została uruchomiona nowa linia tramwajowa.

W pracy nad budową i uporządkowaniem miasta osiągnięta w tym roku szczególnie duży zasięg społeczna pomoc mieszkańców. Przeszło 220 tys. osób — a więc o 140 tys. więcej niż w roku ubiegłym — brało udział w tegorocznych pracach społecznych, których wartość wynosi ok. 2 mil. zł. Zbiórka na Społeczny Fundusz Odbudowy Warszawy przyniosła 8,7 mil. złotych. Ocena tegorocznej akcji miesiaca Budowy Warszawy była końcowym akordem VI sesji Stołecznej Rady Narodowej w dniu 25 października, w czasie której rozdano Odznaki Odbudowy Warszawy.

W tym roku nie tylko tradycyjny miesiąc wrzesień był okresem, w którym warszawiacy ofiarni, społeczna praca manifestowali umiłowanie swe go miasta. W kwietniu br. prze prowadzona została na szeroką skalę społeczna akcja porządkowa, która przyczyniła się do znacznej poprawy stanu sanitarnego oraz zazielenienia miasta. Jednocześnie mieszkańcy wszystkich dzielnic brali udział w zbiorze złomu, dostarczając do składowi ponad 3 i pół mil. kg cennego surowca. Dla uczczenia Święta Wyzwolenia prowadzona była akcja porządkowania dzielnic, w któ-

rej ludność pomogła m. in. w terminowym ukończeniu budowy Rynku Staromiejskiego.

Pragnąc nadal rozwijać inicjatywę i pomoc mieszkańców w pracach przy budowie i porządkowaniu Warszawy, Stołeczna Rada Narodowa podjęła uchwałę, w której m. in. postanawia, zobowiązać rady narodowe i prezydya do dalszej systematycznej popularyzacji wśród ludności sprawy budowy stolicy i realizacji dwu i pół letniego planu jej uporządkowania. W tym celu szerzej niż dotąd wykorzystane będą takie środki jak odczyty, pogadanki i narady mieszkańców z udziałem radnych oraz urbanistów i architektów. Praca ta prowadzona będzie w powiązaniu z dzielnicowymi i obwodowymi komitetami Frontu Narodowego.

W tym roku nie tylko tradycyjny miesiąc wrzesień był okresem, w którym warszawiacy ofiarni, społeczna praca manifestowali umiłowanie swe go miasta. W kwietniu br. prze prowadzona została na szeroką skalę społeczna akcja porządkowa, która przyczyniła się do znacznej poprawy stanu sanitarnego oraz zazielenienia miasta. Jednocześnie mieszkańcy wszystkich dzielnic brali udział w zbiorze złomu, dostarczając do składowi ponad 3 i pół mil. kg cennego surowca. Dla uczczenia Święta Wyzwolenia prowadzona była akcja porządkowania dzielnic, w któ-

rej ludność pomogła m. in. w terminowym ukończeniu budowy Rynku Staromiejskiego.

Pragnąc nadal rozwijać inicjatywę i pomoc mieszkańców w pracach przy budowie i porządkowaniu Warszawy, Stołeczna Rada Narodowa podjęła uchwałę, w której m. in. postanawia, zobowiązać rady narodowe i prezydya do dalszej systematycznej popularyzacji wśród ludności sprawy budowy stolicy i realizacji dwu i pół letniego planu jej uporządkowania. W tym celu szerzej niż dotąd wykorzystane będą takie środki jak odczyty, pogadanki i narady mieszkańców z udziałem radnych oraz urbanistów i architektów. Praca ta prowadzona będzie w powiązaniu z dzielnicowymi i obwodowymi komitetami Frontu Narodowego.

W tym roku nie tylko tradycyjny miesiąc wrzesień był okresem, w którym warszawiacy ofiarni, społeczna praca manifestowali umiłowanie swe go miasta. W kwietniu br. prze prowadzona została na szeroką skalę społeczna akcja porządkowa, która przyczyniła się do znacznej poprawy stanu sanitarnego oraz zazielenienia miasta. Jednocześnie mieszkańcy wszystkich dzielnic brali udział w zbiorze złomu, dostarczając do składowi ponad 3 i pół mil. kg cennego surowca. Dla uczczenia Święta Wyzwolenia prowadzona była akcja porządkowania dzielnic, w któ-

rej ludność pomogła m. in. w terminowym ukończeniu budowy Rynku Staromiejskiego.

Pragnąc nadal rozwijać inicjatywę i pomoc mieszkańców w pracach przy budowie i porządkowaniu Warszawy, Stołeczna Rada Narodowa podjęła uchwałę, w której m. in. postanawia, zobowiązać rady narodowe i prezydya do dalszej systematycznej popularyzacji wśród ludności sprawy budowy stolicy i realizacji dwu i pół letniego planu jej uporządkowania. W tym celu szerzej niż dotąd wykorzystane będą takie środki jak odczyty, pogadanki i narady mieszkańców z udziałem radnych oraz urbanistów i architektów. Praca ta prowadzona będzie w powiązaniu z dzielnicowymi i obwodowymi komitetami Frontu Narodowego.

W tym roku nie tylko tradycyjny miesiąc wrzesień był okresem, w którym warszawiacy ofiarni, społeczna praca manifestowali umiłowanie swe go miasta. W kwietniu br. prze prowadzona została na szeroką skalę społeczna akcja porządkowa, która przyczyniła się do znacznej poprawy stanu sanitarnego oraz zazielenienia miasta. Jednocześnie mieszkańcy wszystkich dzielnic brali udział w zbiorze złomu, dostarczając do składowi ponad 3 i pół mil. kg cennego surowca. Dla uczczenia Święta Wyzwolenia prowadzona była akcja porządkowania dzielnic, w któ-

rej ludność pomogła m. in. w terminowym ukończeniu budowy Rynku Staromiejskiego.

« TRZECIA W EUROPIE PIERWSZA W POLSCE »

Trzecia co do wielkości kopalnia w Europie! Większość warszawianów gdyby wskazała im rotundę, czyli popularnie zwany „okrągłak” na Placu Młachowskiego, patrzyłaby ze zdziwieniem i niedowierzaniem, mrużąc „trzecia w Europie, pierwsza w Polsce?”

Rotunda, zniszczona poważnie działaniami wojennymi, oddana się w nowej podobnej, lecz jeszcze piękniejszej szacie.

Wyrastając ponad okoliczne dachy, w promieniach jesiennego słońca kopuła rotundy, pokrywana blachą.

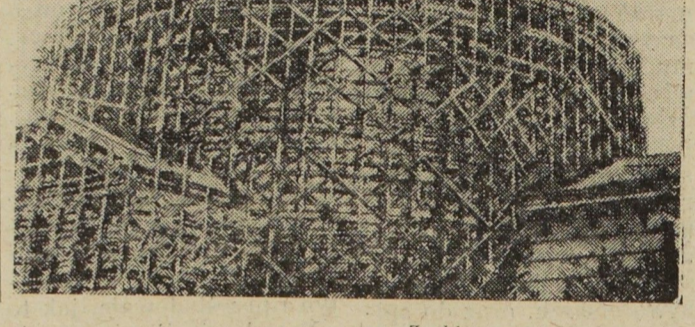
Z biegiem czasu rotunda coraz bardziej odróżnia się i poz-

bywa sieci otaczających ją rusztowań, coraz pełniej wyłania się i zarysowuje jej artystyczna forma zewnętrzna. Czwartego listopada odsłonięta została wieńcząca kopułę 12-metrowa czyli 4-piętrowa latarnia, wsparta na jonskich kolumnach i błyszcząca na słońcu złotą kulą.

W JAKIEJ FAZIE SA OBECNE PRACE?

Wnętrze jest jeszcze „w lesie”, dostownie w lesie misternej kratownicy rusztowań, która zapelnia cale, 1000 m. sześci, rotundy od parteru do sklepienia...

— Ale i tu praca idzie na całej



Zrobione są w surowym stanie dwie galerie, biegnące wokół, wykańczana jest trzecia najmniejsza i najwyżej położona. Zakończony zostały ozdobne, okrągłe ramy okienne, produkujące się hasełony, które przysporzą piękna wnetrza.

Kasetyony te zalewa się pianobetonem dźwiękochłonnym. Dlaczego? Otóż w rotundzie, na skutek jej kształtu, występują tzw. rezonansy selektywne, utrudniające słyszalność. Usunie się je przez zastosowanie dźwiękochłonych materiałów takich właśnie jak pianobeton.

W czwartym, a może jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Rotunda stanowić będzie jeszcze jeden wartościowy i oryginalny akcent architektoniczny tej części śródmieścia, a jednocześnie będzie jeszcze jedna wielką salą, której Warszawie potrzeba. Amfiteatralnie rozłożone na parterze i trzech galeriach miejsca pomieszczą 1500 osób.

Marmurowe i dębowe posadzki, stylowe i delikatne kolumny ornamentacji i piękne lasolety stworzą w Warszawie nową reprezentacyjną salę, w której tętniące warszawiaków słuchają będą koncertów i odczytów.

Współpraca naukowo - techniczna między Z.S.R.R. a P.R.L.

W tych dniach odbyła się w Warszawie kolejna sesja komisji mieszanej, która ustaliła aktualną współpracę naukowo-techniczną między Związkiem Radzieckim a Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Komisja rozpatrywała wspólne prace naukowo-techniczne między oboma krajami i podjęła szereg zobowiązań tytułem, których Związek Radziecki udzieli pomocy P.R.L. przekazując: projekty zakładów chemicznych i projekty fabryki materiałów budowlanych;

rysunki robocze najnowocześniejszych typów urządzeń technicznych i energicznych, obrabiarek do skrawania metali, urządzeń transportowych i budowlanych, aparaty i przyrządy do przemysłu towarów masowego spożycia, dokumentację techniczną z zakresu farmaceutycznej, preparaty do wyrobów ceramicznych i wyrobów cukierniczych.

Związek Radziecki przekaże również wskazówki dla rolnictwa polskiego, uprawy roślin przemysłowych, warzyw i innych roślin uprawnych, ponadto specjaliści radziecy udziela konsultacji w dziedzinie podnoszenia zdrowotności pogłowa zwierząt gospodarskich.

Protokół przewiduje również przeprowadzenie przez Związek Radziecki, zgodnie, względnie z ekspertyz różnych projektów opracowanych przez polskie biura projektowe.

Prócz tego Związek Radziecki przyjmie grupę specjalistów polskich na praktykę produkcyjną w zakładach przemysłu.

W ramach tej współpracy, w Warszawie odbyła się sesja komisji mieszanej, która ustaliła aktualną współpracę naukowo-techniczną między Związkiem Radzieckim a Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Komisja rozpatrywała wspólne prace naukowo-techniczne między oboma krajami i podjęła szereg zobowiązań tytułem, których Związek Radziecki udzieli pomocy P.R.L. przekazując: projekty zakładów chemicznych i projekty fabryki materiałów budowlanych;

rysunki robocze najnowocześniejszych typów urządzeń technicznych i energicznych, obrabiarek do skrawania metali, urządzeń transportowych i budowlanych, aparaty i przyrządy do przemysłu towarów masowego spożycia, dokumentację techniczną z zakresu farmaceutycznej, preparaty do wyrobów ceramicznych i wyrobów cukierniczych.

Związek Radziecki przekaże również wskazówki dla rolnictwa polskiego, uprawy roślin przemysłowych, warzyw i innych roślin uprawnych, ponadto specjaliści radziecy udziela konsultacji w dziedzinie podnoszenia zdrowotności pogłowa zwierząt gospodarskich.

Protokół przewiduje również przeprowadzenie przez Związek Radziecki, zgodnie, względnie z ekspertyz różnych projektów opracowanych przez polskie biura projektowe.

Prócz tego Związek Radziecki przyjmie grupę specjalistów polskich na praktykę produkcyjną w zakładach przemysłu.

W ramach tej współpracy, w Warszawie odbyła się sesja komisji mieszanej, która ustaliła aktualną współpracę naukowo-techniczną między Związkiem Radzieckim a Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Komisja rozpatrywała wspólne prace naukowo-techniczne między oboma krajami i podjęła szereg zobowiązań tytułem, których Związek Radziecki udzieli pomocy P.R.L. przekazując: projekty

NOWINY SPORTOWE

«JEDNOŚĆ W DZIAŁANIU - WARUNKIEM ODRODZENIA SPORTU FRANCUSKIEGO»

— oświadcza prezes F.S.G.T. - Robert Mension

Ostatnio na łamach paryskiego dziennika „Humanite” ukazał się pod powyższym tytułem artykuł prezesa F.S.G.T., Roberta Mensiona, który przewodniczył XI Kongresowi Francuskiej Federacji Sportu Robotniczego F.S.G.T. Artykuł ten podajemy poniżej w tłumaczeniu.

„Ostatnio zakończył się w Marsylii XI z kolei Kongres F.S.G.T. Na obrady, które trwały trzy dni, przybyło ponad 600 delegatów z różnych stron Francji a nawet z Północnej Afryki. Uczestnicy obrad uważnie rozpatrzyli zagadnienie sportu francuskiego i trudności na jakie napotykał niemal wszyscy zwolennicy różnych dziedzin sportu.

336 interwencji nad ogółem zagadnień przedłożonych uczestnikom Kongresu świadczy wyjątkowo o tym, iż dyskusja, w czasie obrad, była bardzo ożywiona. W wypowiedziach uczestników obrad górowała przede wszystkim stała troska o znalezienie rozwiązań mogących przyczynić się do rozwoju i udoskonalenia sportu francuskiego.

Ostatnie Igrzyska Olimpijskie w Helsinkach dobitnie wykazały upadek sportu w naszym kraju. Pomimo wszelkich obietnic odpowiedzialnych kół rządowych, nie powzięto jeszcze dotąd środków mogących przynieść z pomocą sportowi francuskiemu. Wbrew przeciwnym, powzięto ostatnio dekrety-ustawy na mocy specjalnych pełnomocnictw przyznanych rządowi Lanella przez większość Zgromadzenia Narodowego, nie oszczędzając tego sektora.

Jeżeli sobie przypomnimy, iż na 275 zawodników, którzy wzięli udział w Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach, było tylko 28 robotników i 4 rolników — to zdamy sobie doskonale sprawę z tego, że pomimo poczynionych od 20 lat postępów, w praktyce sportowej nie widzimy jeszcze umasowienia sportu robotniczego. Robotnicy, o ile mogą brać udział w niektórych dziedzinach sportu, to ze względu na ich trudne położenie materialne, nie są w żadnym wypadku w stanie osiągnąć najwyższych kwalifikacji sportowych.

Ponadto sytuacja sportu światowego jest nacechowana faktem, iż sportowcy Stanów Zjednoczonych nie uchodzą już za niepokonanych i są już nawet bliżej przegranej. Ostatnie wydarzenia wykazały, iż sportowcy francuscy nie mogą być objętymi wobec pewnych powziętych decyzji przez amerykańskiego prezesa Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego p. Avery Bundage, który widząc wielkie postępy zrealizowane w Związku Radzieckim i w krajach Demokracji Ludowej, próbuje po prostu, przez różne wykrety, usunąć ich z udziału w przyszłej Olimpiadzie, która ma się odbyć w Melbourne.

Toteż dlatego nasz XI Kongres, rozważający powyższe fakty, opracował serię praktycznych propozycji, z którymi nasza Federacja pragnie zapoznać wszystkich sportowców naszego kraju.

1. Podwyżka subwencji dla wszystkich bez wyjątku sportowców francuskich, a więc przywrócenie tym samym do dawnego stanu subwencji F.S.G.T.

2. Zniżkowe 60-procentowe bilety dla wszystkich sportowców, jako przeciwważenie ostatniej podwyżce cen biletów S.N.C.F.

3. 10 miliardów kredytów płatnych (credits de paiement) oraz 60 miliardów na program na lata 1954-55-56 celem wyposażenia sportowego itp.

4. Urządzenie w dostatecznej ilości instalacji sportowych dla każdego oddziału szkolnego, poza godzinami zajęć szkolnych; z instalacji tych powinny jednocześnie korzystać towarzystwa gimnastyczne.

5. Szczególny wysiłek przedsiębiorstw lub administracji publicznych i prywatnych celem budowy urządzeń sportowych na miejscu lub w pobliżu zakładów pracy.

6. By wojsko, któremu podlega około milion ludzi, a które posiada ogromne kredyty, zmieniło swe przedawnione koncepcje treningowe młodych rekrutów i poświęciło więcej czasu działalności fizycznej i sportowej.

Caly Kongres, cała nasza Federacja, jest w pełni przekonana, że powyższe propozycje mogą być zrealizowane, jeżeli, przykładem wszystkich tych, którzy walczą o poprawę ich warunków bytu, sportowcy wszystkich Federacji, bez względu na ich przekonanie polityczne lub religijne, zjednoczą się i wspólnie będą działać.

Należy wziąć pod uwagę, że sport francuski, który liczy 1.500.000 licencjatów oraz wszystkich tych, którzy idą jego śladem, stanowi poważną siłę, z którą rząd będzie się jutro liczył.

Ta jedność, do której nasz XI Kongres wzywa uroczystie wszystkich sportowców, dokonana się już w łonie naszej federacji dzięki rozszerzeniu naszego kierownictwa, w skład którego wchodzi komunistki, socjalistyczno-jednostki (unitaire), członkowie M.R.P., katolicy, wśród których ksiądz-robotnik (pretre ouvrier). Wszyscy ci kierujący sportowcy są zgodni celem przyznania F.S.G.T. praw do roli obrońcy interesów wszystkich sportowców francuskich.

pod uwagę, iż konieczne miliardy mogą być pobrane na obrębny budżet wojny dzięki zawieszeniu broni w Indochinach.

Sportowcy francuscy właśnie pragną rozwijać stosunki międzynarodowe, pragną połączyć ich siły na boiskach, a nie na polach walki, i są bardzo zainteresowani jeżeli myśl rękoma posuwa się naprzód.

Nasz XI Kongres był żywym i przekonującym odzwierciedleniem pełni naszej Federacji.

Ta, potęga szczególnie uzewnętrzniała się w pięknej organizacji zrealizowanej przez naszych przyjaciół z Komitetu Regionalnego dep. Bouches-du-Rhone. Ze swymi 200.000 zwolennikami, z reorganizowanym kierownictwem, będziemy umieli prowadzić walkę z ogółem sportowców francuskich i jesteśmy przekonani zdobyci:

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

— prawo do sportu dla wszystkich;

— prawo do zdrowego i uczciwego sportu na usługach narodu i pokoju.

Mamy tylko jedną ambicję: służyć wyłącznie sportowi francuskiemu.

Amatorskie spotkanie Anglia - Francja



Jak donosiliśmy amatorskie spotkanie Anglia - Francja w piłce nożnej, które rozegrało się w Luton w obecności ponad 10.000 widzów zakończyło się zwycięstwem Anglii w stosunku 4:2. Na zdjęciu: Jaja z meczu Mercier (Francja) uderza w 32 minucie gry pierwszą bramkę dla swych barw.

Telegram wydziału k. i. C. R. Z. Z. do uczestników XI Kongresu F.S.G.T.

W związku z XI Kongresem Francuskiej Federacji Sportu Robotniczego, który odbył się ostatnio w Marsylii, Wydział Kultury Fizycznej Centralnej Rady Związków Zawodowych w Polsce, wysłał depeszę następującej treści:

„W imieniu sportowców Polski Ludowej, należących do związkowych zrzeszeń sportowych, pozdrawiamy gorąco XI Kongres FSGT oraz życzymy owocnych obrad dla dobra robotniczego ruchu sportowego i mas pracujących Francji. Z sympatią i uznaniem śledzimy Waszą pracę i walkę w dziele rozwoju kultury fizycznej i sportu wśród ludzi pracy i z radością notujemy każde Wasze osiągnięcia i każde zwycięstwo na tej drodze. Zapewniamy Was Drodzy Przyjaciele o naszej pełnej solidarności z walką, jaką prowadzą masy pracujące Francji o poprawę warunków bytu, prawa demokratyczne, niezależność narodową i pokój.

Złączeni więzami braterstwa, przyjaźni i solidarności życzymy Wam dalszych osiągnięć w pracy sportowej oraz sukcesów w walce o pokój i zwycięstwo słusznej sprawy.

Niech żyje XI Kongres FSGT. Niech żyje przyjaźń sportowców polskich i francuskich. Niech żyje pokój!”

Kongres Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej w Paryżu

W Paryżu w dniach 14 i 15 bm. obradował Kongres Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej — FIFA. W Kongresie tym wzięła udział polska delegacja w składzie: Aleksandrowicz, Kraft i Ryłski.

Tematem obrad była zmiana statutu FIFA, art. 17, który dotyczył składu komitetu egzekucyjnego. W skład komitetu egzekucyjnego wchodziło dotąd 11 członków. W wyniku obrad odrzucono Statu Quo tj. komitet egzekucyjny o 11 członkach i przyjęto 39 głosami przeciwko 6 (ZSRR, Bulgaria, Czechosłowacja, Chiny, Węgry, Rumunia były za Statu Quo) projekt Thommema, tj. komitet 15 członków, który będzie liczył:

- 1) 1 prezesa (przewodniczący)
- 2) pięciu wice-prezesa
- a) jeden dla stowarzyszeń brytyjskich,
- b) jeden dla Związku Radzieckiego,
- c) jeden dla stowarzyszeń południowo - amerykańskich,
- d) dwa dla stowarzyszeń europejskich (oprócz Zw. Radzieckiego i stowarzyszeń brytyjskich),
- 3) dziewięciu członków: a) jeden mianowany przez stowarzyszenie południowo-amerykańskie, b) jeden mianowany przez stowarzyszenia Ameryki Środkowej,
- c) jeden mianowany przez stowarzyszenia północno-amerykańskie,
- d) czterech mianowanych przez stowarzyszenia europejskie,
- e) dwóch mianowanych na kongresie (jeden dla Azji, jeden dla Afryki).

PIŁKARZE RADZIECCY W PARYŻU W PAŹDZIERNIKU 1954 r.?

W wyniku rozmów, które toczyły się pomiędzy delegatami radzieckimi Savine i Antipenk, przybyłymi na Kongres Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej w Paryżu, a p. Pochonet, prawdopodobnie zobaczymy w październiku 1954 r. w Paryżu jedyną reprezentacyjną Związek Radzieckiego. Przed tą datą jeszcze niektóre drużyny francuskie (a przede wszystkim Stade Francais) będą bawić w Związku Radzieckim, gdzie spotkają kilka drużyn w Moskwie lub w Leningradzie.

Finlandia - Polska: 12 - 8 na ringu w Helsinkach

MIEDZYNARODOWY mecz pięściarski między drużynami Finlandii i Polski zakończył się zwycięstwem Finów. Drużyna polska wykazała słabszą formę w porównaniu z mistrzostwami Europy w boksie, wystąpiła również w osłabionym, brakiem Drogosza i Chychy, składzie. Jednak nawet przewodniczący Fińskiego Związku Bokserskiego, Smets, oświadczył po meczu, że wynik, który najbardziej odpowiadał by układowi sił powinien brzmieć 10:10. Według opinii przedstawicieli sekcji boks GKKF pięściarzy polskich skierowano w walce muszej, piórkowej i lekkiej.

Do meczu z Polską Finowie szczyłoby się bardzo starannie. Zrobili oni przesunięcia w swym zespole. Walczący zwykle w walce koguciej Luukkonen wystąpił tym razem w walce muszej, a Hamalainen, który ostatnio startował w kategorii piórkowej, zrzucił wagę do kategorii koguciej. Ponadto bokser wagi ciężkiej Manninen walczył w ciężkiej z Polską w walce półciężkiej. Pięściarze fińscy byli w ogólnym przekroju silniejsi fizycznie od Polaków.

Widzowie nie byli zadowoleni, opuszczając salę. Wielu z nich wyrażało swe niezadowolenie z werdyktów sędziowskich. Prezes Fińskiego Związku Bokserskiego, W. Smets, powiedział: „Wstydzie się za fińskiego sędziego, który przyznał zwycięstwo Rautanenowi i Niinivuori”. Warszawski „Przeгляд Sportowy” pisze co następuje o tym spotkaniu:

„Ze spokojnym sumieniem możemy stwierdzić, iż według wszelkich reguł i prawideł stosowanych i obowiązujących w boksie, mecz z Finlandią wygraliśmy 4:6. Ten wynik odzwierciedla stosunek sił na ringu”. Na pełny obiektywizm zdobył się nawet największy dziennik fiński „Helsinki Sanomat”, mający 400.000 nakładu, to znaczy czytany przez co dziesiątego Fin. „Helsinki Sanomat” pisze m. in.:

„Pięć pierwszych walk zakończyło się naszymi zwycięstwami. Część widzów nie cieszyła się ale większość ludzi obecnych w Messuhalli była innego zdania. Wznowy np. zwycięstwa przynosił przez sędzię naszego pięściarza Luukkonenowi i Rautanenowi. Gdyby sędziowie prawidłowo oceniali ich

ANDERSSON PRZYBLIŻA SIĘ DO CZŁOŁÓWKI NAJLEPSZYCH STRZELCÓW

Po niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo Francji, Andersson, który wbił trzy bramki w spotkaniu ze Strasburgiem zajął w klasyfikacji najlepszych strzelców trzecie miejsce. Dotąd prowadzi KARGULEWICZ (13 bramek) przed Appel (11) i Andersson (10). W drugiej lidze pierwsze miejsce z 13 bramkami zajmują trzy piłkarze a mianowicie Cel. Olivier, Quaino oraz Courteaux.

Musimy się na tym nieco zatrzymać, bo z tego, co Szczyński opowiedział, wynika niezłomie, że przelicyta sibirowie zaważyły na dalszych jego losach i że wtedy właśnie przezwano go Bida.

Otóż parterowy drewniak, o którym mowa, Bek-Mechmandarow postawił na łaskę Allacha nad urwiskiem, gdzie nikt już budowy nie ryzykował, bo grunt się co roku osuwał: to był sam szczyt Starogo Wierca.

Dzielnica ta leżała na krawędzi stromej góry: panując nad miastem i Wołgą. Miasto było nie duże, ale i nie małe — średniej wielkości miasto rosyjskie, budowane nie tyle przez kupców, ile przez szlachtę. Dlatego mniejsze tu były hale targowe i uboższe cerkwie niż w innych miastach gubernialnych na lewym brzegu Wołgi; ale okazale zimowe rezydencje ziemianstwa, ładniejszy teatr i konserwatorium, więcej młodzieży, bo aż kilka gimnazjów i korpus kadetów.

Na Starym Wiercu, w tej dzielnicy na wysokości górze, okolonej rzeczywistymi wieńcami sadów, stała kanarkowa willa kupca Gołubowa. Gdy kupiec uciekł z admirałem Koczką, sąsiedzi podzielił się plotem, dobierali się już do willi, ale zjawili się pani Teresa i z polecenia Ludowego Komisariatu Oświaty wywieśla sztyl w dwóch językach: Dom Dzieci Polskich — i po rosyjsku: Polskij Dietskij Dom.

walki zakończyły by się one naszymi porażkami. Po ogłoszeniu zwycięstwa Rautainena, trener i kierownik polskiej drużyny z niezadowolonymi kręcił głowami. Mieli ku temu uzasadnione powody. Uczestwie stwierdzając, takie zwycięstwa nie cieszą nas, a nawet wzbu-dzają niesmak”. Werdykty sędziowskie były zatem nieprzyjemnym zrzętem w atmosferze, jaka towarzyszyła temu ostatniemu spotkaniu pięściarskiemu Finlandia — Polska.

Niespodzianka w Budapeszcie Węgry zremisowały ze Szwecją

W ub. niedzielę na stadionie w Budapeszcie rozegrało się międzypaństwo we spotkanie piłkarskie pomiędzy jedenastką reprezentacyjną Węgier a Szwecją. Wbrew wszelkim przewidywaniom Węgry zremisowały ze Szwecją (2:2). Do przerwy żadna z drużyn nie wbiła jednej bramki. Meczowi przyglądało się ponad 80.000 widzów.

Węgry zagrały dość dobrze, pomimo wyniku remisowego. W pierwszej połowie gry gospodarze bezustannie nacierali na bramkę przeciwnika. Goście zaś ograniczali się do obrony.

Druga połowa gry była przeprowadzona w bardziej szybkim tempie. Gospodarze przeszli od razu do ataku. Jednak dzięki pięknej kombinacji Szwecja uzyskuje pierwszą bramkę w 60 min. gry, dzięki Keligren. Węgry w 10 minut później wbił ją również pierwszą bramkę przez Palotas i nieco później Czibor daje już prowadzenie dla swych barw. Jednak jeszcze przed końcem Szwecja uzyskuje wynik remisowy, dzięki bramce Hamrin.

Opinia publiczna twierdzi, że jeżeli Węgry zastosują podobną taktykę w spotkaniu międzypaństwowym z Anglią, które rozegra się 25 bm. na stadionie w Wembley, jak przeciwko Szwecji, to jedenastka reprezentacyjna Węgier odniesie zapewne ciężką porażkę.

Ze składu drużyny Węgier, która ma spotkać Anglię, zostanie najprawdopodobniej usunięty Kocsin.

wiosna nadwołańska, która trwa tydzień i mija jak upojenie, wtedy nie się nie widziało pięć kilometrów pedziła z głuchym rykiem stada żółto-białej kry, niosła zielonkawo zielony lodu, chałupy i drzewa. Lada chwila, zdawało się, podmyje górę — i miasto, kulując katedralną dzwonnica, popłynie jak kępka do Morza Kaspijskiego i dalej, do samej Persji. Ludzie zbijali się wówczas w gromadki nad krawędzią Starogo Wierca, godzinami bez słowa patrzyli w dół na rzekę piękną i straszna.

Tak samo płynęły lata rewolucji, lata wojny domowej. Miasto przechodziło z rąk do rąk. Był car, był rząd tymczasowy, potem byli „czerwoni”, „biali”. Czesi, Kappel, Hajda, Czapałow — kto tu kiedy słyszał o takich? W Moskwie dwa razy raniono w zamachu Lenina, wtedy „czerwoni” poszli jak wariaci w biały dzień przez Wołgę, znów wzięli Symbirsk i posłali depeszę: „Za jedną ranę masz, Iljczuk, two miasto rodzinne, a za drugą przetrzymamy ci Samare!”

Pekaly okowy starego porządku. Rozlewała się szeroko razurca i nowa pieśń: „Powstańcie, których drezy gład!” A było wtedy głodno i chłodno po miastach, straszno i zachyłtliwe jak od gwizdu ulicznej czastuszki: „Dokąd się toczysz jabutisko male?”

Za oknami kanarkowej willi ruski świat webrany kolował jak kra i gromada dzieci polskich wyglądała brzegu: kiedyż nareszcie dojdziemy do Warszawy, do Siedlec, Kutna czy Rzekucia? Dwóch tam było z Rzekucia: Szczęsny i Walaś.

Odnalazła ich naturalnie pani Teresa. Zaraz po przeprowadce sąsiedzi wyjaśnili jej, że dzielnica niczego sobie, żyje się cicho i bez ścisiku, dzieci będą miały plażę na dole i kąpiel w zatoczce, po całym zbrocu też mogą chodzić bez obawy, tylko na górę, do Mechmandary, niech nie chodzą. Banda Tatarczuków tam siedzi, skaranie boskie, a przewodzi im zbroj jeden, też — za przeprowadzeniem — Polak...

Igor Newerly Pamiątka z celulozy

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Urodziłem się w Rzekuciu w latach 1908-1910 dokładnie nie wiem... Tak napisał i to wtedy, na komisji, wszystkich uderzyło. Dwa lata rozcił się czy jak? Dopiero kiedy zaprosiliśmy go na komisję do pamiętników, wyjaśniło się, że wojna zniszczyła Rzekucie i parafia spłonęła ze wszystkimi papierami. A skoro został bez metryki przy rodzicach niepiśmiennych, wśród siedmiorga drobiazgu, na wygnaniu, gdzie stare przedziej sciera się i gmatwa, to jak potem dojść, z którego był roku? Nie wspominalbym o tej drobnostce, gdyby cały pamiętnik nie był jak pierwsze zdanie, dziwne z początku, a potem wcale proste, nieraz nawet spotykane. Na każdym kroku potykamy się tam o fragmenty napoczęte i porzucone. Nie tłumaczy ich, jeśli są dla niego oczywiste, i rzeczy niesamowite podaje jak chleb rżawy — taki ma sposób pisania. Wolno mu — we własnym życiorysie.

Ale czy my, pisząc w zastępstwie, tak możemy? Czy nam wolno czegoś nie wiedzieć i białe plamy zostawiać w powierzchni opowieści? Tym bardziej że jest to opowieść o człowieku, który ma starczyć za tysiące — ten właśnie Szczęsny, pseudo „Bida”, jeden z wielu, co nie chcą albo nie umieją uszykować życia do druku.

Moim zdaniem powinniśmy się co do tego od razu umówić, żeby potem nie było sporów, w jakim stopniu i w jakim celu to jedno Szczęsny życie oddzwamy.

tym stylu przesłonić. W każdym razie nic od siebie. Własnym domysłem możemy tylko strzaskać części pospawać albo dziury dla niepoznaki zakapać.

Dobrze to rozumiem, tylko — wiecie — człowiek nie kamień. Wprawdzie mówimy: — Oto nasza cegła, obdujemy — ale ta cegła miewa przecież chwile szczęścia i rozterki, cierpi, kocha i walczy. Czy można tak sobie brać i kłaść bez czucia, byle gładko, byle równo? Nie wżruszyć się, nie zacząć przeżywać cudzego? A przeżywać jak swoje, czy można opowiadać za tamtym, na jego sposób — nie po swojemu? Tego się najwięcej obawiam: co będzie, jeśli wypadnie u nas na dwa głosy?

Jużci lepiej byłoby, gdyby on sam opowiedział. — Zebyscie to wszystko napisali od nowa — namawiano go w komisji konkursowej. — Ze wszystkimi szczegółami i tak właśnie, jak teraz mówicie.

— Nie, ja drugi raz pisać nie będę. Szkoda czasu. Robicie z tym, co wam się podoba. Rzeczywiście, sprawiał wrażenie człowieka, któremu się spieszy — nie ma głowy ani czasu na cmentarz młodości, na groby klęsk i zwycięstw prawie zapoznanych.

Tak oto został sam budulec: pokazywał brulion, stron 53, poźłokie druki jako załączniki i luźne kartki notatek z ustnych jego uzupełnień. W razie czego można poprosić o jeszcze i taka potrzeba na pewno zajdzie. Weźmy na przykład dziecinstwo. Ważne, czy nie? A co o nim wiemy? Sam Bida zbył lata wczesnego dziecinstwa jak przkręce pytanie:

Ojciec mój — napisał w pamiętniku — cieszła wstowy, miał siedmiorgo dzieci, dwie morgi i chałupę, w której mieszkaliśmy do wybuchu pierwszej wojny światowej. Wojska carskie, odchodząc, pognały nas przed siebie do Mińska. Potem z transportem innych bieżących przybyliśmy do Symbirsk nad Wołgą, gdzie mieszkaliśmy u Tataru jednego, a ja z bratem czas jakiś byłem w ochronie...

likę we Włocławku, najeżona poczwarami, które w przelocie snad wieże obsiady.

Wedrowny obraznik, który mieszkał u nich parę tygodni, miał tylko jeden oleodruczek nieswity i na pożegnaniu podarował. Jeszcze ich domek domalował, a po kolacji nawet gruszę przed domkiem — jednym maźniem i wciąż gratis — tak był z mieszkania zadowolony.

W tym świecie zamkniętym włocławski i płocka świątynia, w tej rodzinie, gdzie bieda chowała się cicha, zastawiona — był dzieckiem trzecim z kolei, a pierwszym przy życiu. Niby to imię, jakie mu dali, poskutkowało: Szczęsny!

Gdy car rosyjski z królem pruskim wzięli się do wojny, rzekucy ludzie woleliby z żadnym nie trzymać.

— Co mi tam — powiedział ojciec — moje dwie morgi opłotkami obejda. Ale nie obeszi. Kozacy zamykający odwrót podpalili Rzekucie i mieszkańców z dobytkiem, jaki kto zdołał rzucić na fure, popędzili płockim traktem do Warszawy i dalej. Matka w ostatniej chwili wpadła do chaty po obraz święty, ale że tam już się zajęło, zlapała bodaj ten nie-swity.

Obraz Wisły, zboża i starodawnych wieź kościelnych wisiał potem u nich zawsze nad posłaniem: w Mińsku i w Symbirsku, w Połtawie i Kijowie, i wreszcie w wagonie towarowym, którym cały miesiąc jechali do ojczyzny.

Na pozór drobny szczegół — ten obraz — a warto o nim pomyśleć.

Gdy było im źle na wygnaniu i głodno, i strasznie obco, kto wie, czy nie tulił się do niego? Może dzieci wypytywały, może dotykały palcami:

— A to co?

— To grusza. Ogromna grusza rosła u nas w ogrodzie.

Młodsze rodzeństwo nie pamiętało, ale Szczęsny pamiętał: w Rzekuciu mieli swój domek, krowę i ogród.

— Mamo, a czy to dużo — dwie morgi?

— Dia zas duzo.

— A może myślieli więcej niż dwie morgi? Może dwie z kawalkiem?

Tak było musiało, chociaż Bida tego nie mówił, tak było na pewno: własne morgi w oczach im rosły z latami i obraz Polski jak na druczku olejnym, i żrąca tęsknota za domkiem w Rzekuciu.

MOCARSTWA ZACHODNIE ODRZUCAJĄ NOTĘ RADZIECKĄ Z DNIA 3 BIEŻ. MIESIĄCA

W PARYŻU. Londynie i Waszyngtonie opublikowana została 16 bm. treść noty wystosowanej przez trzy mocarstwa zachodnie, w odpowiedzi na notę radziecką z dnia 3 b. m.

Odpowiedź mocarstw zachodnich odrzuca propozycję radziecką odbicia konferencji pięciu wielkich mocarstw, ocenając tę propozycję jako „całkowicie nie do przyjęcia”.
Poza propozycją odbicia konferencji pięciu (z Chinami ludowymi włącznie) nota radziecka zawierała, jak wiadomo, propozycję odbicia konferencji „czterech” w sprawie niemieckiej, pod warunkiem, że zaprzestana zostanie przez mocarstwa zachodnie remilitaryzacja Niemiec zach. co — stwierdzała nota radziecka — wklucza wszelkie porozumienie międzynarodowe.

Odpowiedź mocarstw zachodnich nie zawiera żadnego wyświadczenia o „armii europejskiej”, które remilitaryzacja Niemiec uswiadcza. Mocarstwa zachodnie podkreślają natomiast w swej notcie, że „zasięgnęły opinii rządu Niemiec zachodnich i władz niemieckich w Berlinie”. „Mocarstwa zachodnie uważają nadal za konieczne rozpatrzenie, przede wszystkim, spraw wymagających szybkiego rozwiązania”.
„W tym duchu — czytamy dalej w odpowiedzi mocarstw — przewidziana została konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych, celem rozwiązania problemów wpływających ze sprawy niemieckiej, a szczególnie zjednoczenia Niemiec w wolności...”

PRZEMÓWIENIE MIN. SUCHEGO W O.N.Z.
PAP donosi z Nowego Jorku, że na posiedzeniu Komisji Politycznej w sprawie rozbrojenia, zabrał głos delegat polski min. Suchy.
Podkreślił on, że delegacja polska popiera konkretny i realny program rozbrojenia przedstawiony przez Zw. Radziecki, program zmierzający do natychmiastowego zakazu broni atomowej i wszelkiej broni masowej zagłady oraz redukcji zbrojeń. Mówca podkreślił, że tego rodzaju akcja leży w interesie wszystkich narodów, w tym i narodu amerykańskiego.

z których niektóre nie mają nic wspólnego z Europą. Inne pociągnęłyby za sobą porzucenie przez Francję, Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone wszystkich planów, które mają zapewnić ich bezpieczeństwo”.

Komentując treść odpowiedzi mocarstw zachodnich dziennik paryski „Liberation” stwierdza:
„Wyznawa się jasno, że tekst odpowiedzi inspirowany był przez Dullesa, który zajmuje się „psychologicznym przygotowaniem” konferencji na Bermudach podczas której zdecydowany jest za wszelką cenę narzucić remilitaryzację Niemiec. Znamienne jest pod tym względem zadowolenie manifestujące się dziś w oficjalnych kołach w Bonn”.

Amerykański generał Gruenther konferuje z Adenauerem i generałami nazistowskimi w sprawie uzbrojenia dywizji niemieckich

Amerykański generał Gruenther, główny dowódca sił atlantyckich odbył 16 bm. dłuższą rozmowę z kanclerzem Adenauerem.
Według amerykańskiej agencji „Associated Press” w „oficjalnych kołach niemieckich wyjaśnia się, że na tej

konferencji obecny był Theodor Blank, minister wojny (delikatnie nazwany ministrem obrony), byli generałowie nazistowscy Heussinger i Speidel oraz Wysoki Komisarz amerykański w Niemczech zach. — James D. Conant.

Nowiny Polskie

les nouvelles polonaises

JEDNOŚĆ FRANCUZÓW WOBEC NIEBEZPIECZEŃSTWA WSKRZESZENIA WEHRMACHTU

Znamienny wiec w paryskiej sali Mutualité

W poniedziałek wieczór odbył się w paryskiej sali Mutualité wiec przeciw ratyfikacji układów bońskich i paryskich. Stanowi on jeszcze jeden dowód, że idea przeciwstawienia się układowi wojennemu, wskrzeszającym potencjał wojskowy Niemiec zachodnich przeniknęła do wszystkich sfer francuskich.

W wiecu tym, zwołanym z inicjatywy Żydowskiego Komitetu, akcji przeciw uzbrojeniu

Niemiec, wzięli udział przedstawiciele różnych partii politycznych, z partiami większości rządowej włącznie. Na apel Komitetu odpowiedzieli mianowicie: poseł komunistyczny, gen. Joinville, poseł SFIO, Robert Lacoste, były minister Oświaty, René Capitant (RPF), poseł MRP, Andre Denis oraz poseł radykalny Vincent Badie.

Wszystkie te osobistości były obecne na sali i wygłosili przemówienia, prócz p. Lacoste, który nie mógł przyjść, przysłał list następującej treści:

„Chcę Was zapewnić, iż uważam projekt europejskiej wspólnoty obronnej za nader szkodliwy. Europa niemiecka, która się tworzy w tej chwili nie jest Europą. Przy pomocy tego przedsięwzięcia utrzymuje się zimna wojna. Usuwając podział Niemiec, pograża się Francję w systemie politycznym pozbawionym równowagi, którym kierować będą Niemcy. W ten sposób wciąga się nas do najgorszego awantur. Przypuszczam się do Was, aby zaalarmować opinię”.

Wszyscy mówcy, którzy zabrali głos na tym wieczorze, podawali często odmienne argumenty, ale wyciągali niezmiennie te same konkluzje przeciw ratyfikacji układów bońskich i paryskich.

Poseł MRP, Denis, oświadczył:

„Uważam, że nie mamy prawa uchylać się od niektórych obowiązków moralnych. Wiemy, że uzbrojenie Niemiec jest najlepszym środkiem dla zwiększenia wysiłku zbrojeniowego w Europie”. Zakończył on tymi słowami: „Niepodległość francuska na usługach pokoju warta jest tego abymy się złączyli, celem stawienia dalszego oporu”.

„Będziemy mieli dyplomację obcą, dyplomację germańsko-amerykańską, która triumfuje”. P. Capitant, żywo oklaskiwany, skierował na zakończenie następujący apel: „Wystąpcie przeciw armii europejskiej. Rozchodzi się nie tylko o ocalenie samych siebie, rozchodzi się o ocalenie Francji”.

Poseł radykalny, Badie również wyraził obawy wobec wskrzeszenia militarystyki i nazizmu w Niemczech zachodnich.

Komunistyczny poseł, gen. Joinville, przy rzęsistych oklaskach stwierdził: „Od pewnego czasu ludzie głęboko rozdzieleni spotykają się na tej samej trybunie. Nie wydarzyło się już to od dawna. Pcha nas do tego wielka siła. Siła ta jest rzeczywistością narodową. Francuzi zostawają zawsze gdy czują, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie”.

Gen. Joinville podkreślił, jak bardzo leży w interesie Francji uprawianie polityki niezależnej, opierającej się na istniejącym układzie francusko-radzieckim. Po czym dodał: „Dziś są tacy, którzy chcieliby pozbawić narodu długiego, że mają go dość, ale wrócić do rzeczywistości, że to naród ma ich właśnie dość”. Oświadczył on z mocą, że lud potrafi ocalić cały naród i że go ocali”.

Directeur de publication Marie BUQUET
Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Réunies R. SEGÜIN, Directeur général 10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9^e



Urodzone w Nigerze siostry sijańskie, które związane są ze sobą przewodem pokarmowym przybyły do Londynu, gdzie poddane zostaną operacji mającej na celu ich rozdzielenie. (Ass. Press Photo)

POPIERAĆ FABRYKACJĘ BRONI CZY LIMONIADY?...

Jeden z wyższych urzędników Organizacji Narodów Zjednoczonych ujawnił w ub. poniedziałek, że 70 milionów (25 miliardów fr.) — pochodzących z funduszu zbieranego corocznie wśród członków ONZ-u — zostało umieszczonych w kilku amerykańskich przedsiębiorstwach przemysłowych, wyrabiających amerykański sprzęt wojenny, a szczególnie w przedsiębiorstwach Du Pont de Nemours, Kennecott, Copper i General Electric.

P. Monod, Francuz, skarbnik Organizacji Narodów Zjednoczonych wyraził przy tym:

„Nie ma żadnego znaczenia czy towarzystwa, w których inwestujemy kapitały wyrabiają broń czy limoniadę”.

A nam się wydaje, że zasoby narodów wchodzących w skład Organizacji Narodów Zjednoczonych winny być użytkowane dla celów bardziej zgodnych z Kartą ONZ-u!
Gdyby, naprawdę, nie było innego wyboru (jak popieranie fabrykacji broni czy limoniady) — to wybrałibyśmy raczej limoniadę... Ona ma to dobre, przynajmniej, że chłodzi... Może przy zwiększeniu jej spożycia w Stanach Zjednoczonych ostygnęłyby zapali... wojenny Eisenhowerów, Du Pontów i innych...”

Dominici próbował popełnić samobójstwo

(Dokończenie ze str. 4-szej)
ce i pokazał w jaki sposób pozbył się narzędzia zbrodni. A potem odtworzył scenę za-

mordowania sir Jacka i lady Drummond. Morderca położył się na trawie w pobliżu namiotu małżonków Drummond gdy zauważył lady Drummond udająca się na spacerunek w różowym negliz. Sir Drummond zbudzony ze snu, zerwał się nagle i stanął przed nim.
I zbrodniarz opowiedział, nie zdradzając śladu wzruszenia:
— Był większy i silniejszy ode mnie. Zarzucił mnie stekiem obelg, których nie zrozumiałem. A potem skoczył mi do gardła. Odepchnąłem go. A kiedy chwycił za kolbę mego karabinu, strzeliłem.
Dominici oddał trzy strzały do sir Drummonda.
Potem przyszła kolej na młodą Angielkę. Dwie kule

zdecydowały o jej losie. W tym momencie mała Elizabeth wyskoczyła z samochodu, w którym spała. Morderca skierował do niej broń, ale cyngiel udająca się na spacerunek w różowym negliz, jak mnie nie wypalił. Dziecko rzuciło mu się do nog błążąc o litość, w odpowiedzi potworny stercz czterema uderzeniami kolby rozstrzaskał jej głowę...

Kiedy po odtworzeniu tej straszliwej sceny Dominici wsiadł do karetki więziennej zwrócił się do komisarza policji z prośbą, ażeby mu sprządził psa do celii. „Biedne zwierze zdechnie, jak mnie na fermie nie będzie” — powiedział...

O godz. 10 m. 50 Gaston Dominici został przewieziony do więzienia St. Charles w Digne, oskarżony o zamordowanie trzech osób. Premedytacja została ustalona w zabójstwie lady Drummond i małej Elizabeth.
W ten sposób zakończona została ankieta jednej z najstraszniejszych zbrodni, jakie notują kroniki sądowe naszego stulecia. Na fermie „Grand Terre”, domownicy odetchnęli z ulgą. Jeden z nich oświadczył przedstawicielom policji: „Zwłaszcza nie wypuscicie go na wolność, bo wtedy zabiłby nas wszystkich”.

EXPORT-IMPORT CZASOPISM, KSIĄZEK I NUT
„PRASA i KSIĄŻKA”
WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 31
dostarczamy POLSKIE KSIĄŻKI ze wszystkich dziedzin
przyjmujemy zamówienia na prenumeratę POLSKICH CZASOPISM
wysiadamy duży wybór nut
Na żądanie udzielamy informacji w sprawie zamawiania książek i czasopism oraz regulowania należności

2.200 samolotów do dyspozycji Luftwaffe

(Dokończenie ze str. 4-szej)
rodów, ofiar hitleryzmu, którzy poznali piekło fabryk w Oranienburgu i obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen, gdzie Heinkel czerpał siłę i bogactwo. Fabryki Messerschmidta, natomiast, zainsta-

lowane były w obozie koncentracyjnym w Flossenbergu. Tu, w niemiłosierny i straszliwy sposób eksploatowane i mordowane były dziesiątki tysięcy deportowanych. Pozostali przy życiu deportowani przypominają sobie dobrze straszliwy warsztat pracy, w którym, pod strażą SS zatrudniano i zamordowano dwieście dzieci liczących od 11 do 16 lat!
Inny zachodnio-niemiecki trust „Fokke-Wulf”, który ma również pracować dla odbudowy zachodnio-niemieckiego potencjału lotniczego, jest obecnie w wielkiej mierze własnością „International Telephone i Telegraph Corporation”.
I tak, w osiem lat po klęsce Hitlera, znów powstać mają dzięki kapitalowi międzynarodowemu, zbrodnicze trusty niemieckie.

« Wstępujcie do armii niemieckiej »

(Dokończenie ze str. 1-ej)
wiosnę Niemcy zachodnie winny wyjść ze ślepego zaufania i niemieckie towarzystwo powietrzne „Lufthansa” winno wznowić swą działalność w Europie”.

W każdym razie już obecnie czynny jest, stworzony w 1936 r. przez Goeringa, Instytut badań aerodynamicznych w Brunszwicku.

LUDZIE PRACY W POLSCE Z RADOŚCIĄ WITAJĄ UCHWAŁĘ O OBNIŻCE CEN

Uchwalona 14 bm. przez Radę Ministrów P.R.L. obniżka cen na artykuły pierwszej potrzeby omawiana jest i komentowana przez całe społeczeństwo polskie z uznaniem i zadowoleniem. Ludzie miast i wsi z uznaniem mówią o polityce, która stworzyła mocne podstawy szybszego wzrostu stopy życiowej, podkreślając, że od dalszych wysiłków ludzi pracy, od ich walki o większą wydajność pracy, o wyższą jakość artykułów — zależy dalsza poprawa warunków bytowych i zaopatrzenia ludności.

W Warszawie na licznych zebraniach ludzie pracy wypowiadają swoje zdanie o nowej uchwale Rady Ministrów. Maria Pawłowska, pracowniczka polskich kolei państwowych powiedziała:
„Ciesze się, że stanęły nie tylko artykuły spożywcze, lecz także pończochy, bielizna i tekstylia. Teraz wiem, że im lepiej wszyscy pracujemy, tym szybciej i pewniej poprawiamy nasz byt”.

Ogłoszenie uchwały Rady Ministrów o obniżce cen wywołało żywe zainteresowanie wśród młodych kadr naukowo-technicznych Politechniki Warszawskiej, obradujących właśnie na swej pierwszej sesji naukowej.

„Obniżka cen — powiedział student wydziału budownictwa przemysłowego Politechniki Warszawskiej, Roman Solecki, jest jeszcze jednym dowodem doskonałej polityki gospodarczej naszego rządu.
Nie spodziewałem się, że tak szybko uzyskamy realne zwiększenie naszych z robotków przez obniżkę cen”.

Częściowa obniżka cen przyjeta została również przez masę pracującą Śląska z zadowoleniem i uznaniem. Poranne wydanie dzienników w Stalimogrodzie i innych miastach województwa zostały rozchwytywane w ciągu kilku godzin. W sklepach czynnych w niedzielę, zaznaczył się wzmózony ruch.

Wśród kupujących powszechnie słychać było wypowiedzi stwierdzające, że obniżka cen stanowi dla ludzi pracy znaczną ulgę.
Średniorolny chłop, Jan Babin, z gromady Warszawa pod Szczecinem oświadczył:
„Po przeczytaniu uchwały o obniżce cen z uznaniem patrze na to wszystko, co realizuje nasz rząd i PZPR. My, chłopie, mamy wielkie zaufanie do każdego słowa PZPR, bo za tymi słowami idą czyny. Ta obniżka cen stanowi wielką pomoc dla wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.
Ja i moi sąsiedzi na uchwałę o częściowej obniżce cen, taką dajemy odpowiedź: będziemy pracować jeszcze lepiej, aby ziemia dawała coraz więcej plonów, aby ojczyzna była silniejsza i bogatsza i abymy my — ludzie pracy w miastach i na wsi mogli żyć coraz lepiej”.



W miejscowości-Beaune odbyła się tradycyjna sprzedaż najstojniejszego we Francji wina pochodzącego z „Hospices de Beaune”. Z tej okazji odbyło się w Beaune święto na którym została wybrana „Królowa Beaune”, którą widzimy na zdjęciu po lewej.

Debaty nad polityką zagraniczną Francji w Zgrom. Narodowym

(Dokończenie ze str. 4-szej)
Rządowi nie udało się jednak ograniczyć dyskusji do tematu „europejskiego organizmu politycznego” (mającego być przedmiotem obrad konferencji w Hadze). Dzięki presji opinii francuskiej dyskusja została rozszerzona: góruje w niej bezspornie sprawa „armii europejskiej”, t. j. sprawa wskrzeszenia Wehrmachtu.
Już w pierwszym dniu obrad cały szereg posłów z różnych grupowań jak Kriegel - Valrimont (komunista, gen. Aumerant („niezależny”), Palewski i Noel (RPF), de Chambrun (postępowy) wykazał, że traktaty bońskie i paryskie przedstawiały śmiertelne niebezpieczeństwo dla Francji i dla pokoju.
Jako stuprocentowy „Europejczyk” wystąpili jedynie dwaj posłowie socjalistyczni, Jacquet i Le Bail, którzy zalecali przystąpienie Francji do „europejskiej wspólnoty politycznej” t. j. wyzreczenie się suwerenności francuskiej na rzecz organizmu kierowanego przez faszystowski i a-

gresywny blok amerykańsko-niemiecki, którego zamierzaniem ma być wskrzeszony Wehrmacht pod pokrywką „armii europejskiej”.

Pierwszy interpelant, gen. Aumerant („niezależny”) oświadczył, że włączenie Francji do rękomej Europy to właściwie kapitulacja Francji wobec Niemiec i że „w rzeczywistości Niemcy przygotowują się, aby w ten sposób wejść bez szumu do Francji — miasta otwartego”. Mówca uważa, że Francja dała się pociągnąć przez Amerykanów, którzy chcą przygotować w Europie drugi front przeciw Zw. Radzieckiemu. Gen. Aumerant wykrzyknął: „Biedna Francja, idzie ona ku swojej śmierci!” Po czym dorzucił: „Podczas wojny również przeciwstawiliśmy się rządowi, który chciał stworzyć Europę, Europę hitlerowską...”

Następny mówca, poseł Palewski (RPF) oświadczył: „Odmawiamy podpisu na akcie zgodny z armii francuskiej. Czyż rozsądny jest zniszczenie i zdemoralizowanie tej armii, zranienie naszego patriotyzmu...? Podpis nasz oznaczałby również, że głosujemy za przyjęciem wielkiego ryzyka wojny”.